



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na ziemi włoskiej

ROK V Nr 41 (176)

NIEDZIELA, 14 PAŹDZIERNIKA 1945 R.

CENA 15 LIRÓW

W NUMERZE:

- St. Sta.
- D. Wschód w Londynie
- Janoska
- „Ziemia obiecana”
- R. Wraga
- „Ostatni akt... tragedii”
- M. Janiszewski
- Monarchia czy republika
- A. Budyński
- Gen. Anders u dzieci...
- H. Suwalkin
- Chopin w kulturze...
- K. Łankorońska
- O zwłędzeniu... Rzymu
- A. Ruciński
- Pracecy „Realistów”

ARP.

Polska uwięziona w bloku sowieckim

Sprawdzenie przyczyn rozbicia konferencji pocięło do spraw proceduralnych zaproszenia czy niezaproszenia Francji. Chm na obrędy londyńskie — byłoby najpełniejszą fałszem i nie odpowiadałoby rzeczywistości. Przyczyną są znaczenie głębsze i dołże się dzieje, że w wypowiedziach amerykańskich zwłaszczą na te „głębsze” powody kładzie się nacisk.

Na zjeździe pięciu załamana się anglosaska koncepcja współdziałania po wojnie trzech wielkich mocarstw, które pretendowały do wspólnego i zgodnego kierownictwa światem w okresie powojennym. Upadł jednocześnie plan podziału kuli ziemskiej tylko na „strefy wpływów”, to znaczy przyznania mocarstwom kierownictwa pewnych przywilejów w niektórych państwach, bez odbierania tym państwom niezależności i bez zamykania ich przed wpływami mocarstw nieuprzywilejowanych na danym terenie. Przekreślone zostały uchwały podejmowane jeszcze w Jaltcie — w sprawie regulowania spraw europejskich, a w szczególności spraw państw „wyzwolonych” oraz b. satelitów „osi”.

W Londynie okazało się, że świat mierzą ku podziałowi nie na „strefy wpływów”, ale na wyraźnie zarysowane i przeciwstawne sobie bloki. Jeden z takich bloków już powstał i ma tendencję do rozszerzania się — jest to blok, którym samodzielną i wyłącznie kieruje Moskwa, nie dopuszczając żadnych innych wpływów na ten teren.

Takie, a nie inne są następstwa katastrofalnej konferencji teherańskiej (listopad-grudzień 1943 r.), gdzie narodziła się fatalna idea podziału świata na „strefy wpływów”, które obecnie przedają się na obszary strategiczne. Uchwały teherańskie a następnie jaltańskie oraz poczdamskie są już przedmiotem najrozsądziejzych interpretacji, sporów, a nawet walk, lecz chociaż wiek jako taki orientował się w polityce rosyjskiej — niezależnie i w większości opinia polska może pochwilić sobie, że należała do orientujących się — ten wiedział, że taki, a nie inny będzie skutek lekkomyślnego segregowania wojennych narodów i oddawania ich pod nadzór niektórych wielkich mocarstw. Ze zgody mocarstw niewiele już zostało, natomiast pozostały bloki i. Nie zmieniła to jednak fakty, że formalnie trzech mocarstw, mocarstwa anglosaskie mogą uważać iż Rosja zlamala uroczyste uchwały jaltańskie, a zwłaszcza jaltańskie, które były mówią o „wspólnym” działaniu trzech mocarstw w całej Europie.

Ale coż się dalej dzieje? Wobec powstania bloku rosyjskiego skierowanego nie tylko przeciw Anglii i Ameryce, ale i przeciw wszystkim państwom zachodnio-europejskim (Francja, Włochy) rzucił się myśl utworzenia również ostro zarysowanego bloku zachodniego, którego osnowę stanowiłyby Anglia, Francja i dominia.

W ten sposób Stany Zjednoczone, które opracowały plan szerokiej ekspansji gospodarczej i są dziś w dobrze zrozumiałym własnym interesie zwolennikami najdalej idącej swobody w handlu międzynarodowym stoją wobec perspektywy powstania w świecie dwóch potężnych bloków, które zażądają siebie będą swych granic, swego handlu i swej gospodarki. Opinia amerykańska jest tym zaniepokojona, choć powinna sobie zdawać sprawę, że ma do czynienia z nieuniknionymi następstwami teherańskiego „złego czynu”. W Teheranie politycy amerykańscy — podobnie jak w Jaltcie — odgrywali przecież jedną z głównych ról, będąc inspiratorami „wspaniałego” tam kompromisu, polegającego na stworzeniu fałszywej oraz fałszywej koncepcji rządzenia światem i uprzywilejowania politycy Rosji.

Dziś, jeżeli chce się zawrócić z tej drogi, trzeba zatem dojść do punktu wyjścia, do fatальной konferencji teherańskiej. W szczególności jest już obecnie jasne, że odbudowa handlu międzynarodowego i odrodzenie gospodarki światowej nie nastąpią, jeżeli isnieć będzie choć jeden zamknięty, a jednocześnie zaborczy blok zorganizowany na wzorach militarnych i kierowany myślą strategiczną.

Leż, to już jest inny temat. Na razie stoimy w obrębie bloku sowieckiego i w tym bloku widzimy Polskę Białą. O tym chcemy powiedzieć. Jedną z najnowszych katastrof, która nas spotkała w tej wojnie, jest przymusowe wtrącenie Polski — na podstawie uchwał Teheranu, Jalty i Poczdamu — do bloku militarno-politycznego Rosji sowieckiej, który wymierzony jest przeciw zachodniej cywilizacji. Jedną z największych zbrodni, jaką niektórzy Polacy pomogli, była podpisanie planu, który doprowadził do odciążenia sił polskich w Kraju wbrew oczywistym interesom narodu — na usługi ob-

cego mocarstwa wysuwającego otwarcie plan ekspansji w skali światowej.

Sily polskie w Kraju już dziś przeciwstawiane są Zachodowi. Polska Biała już dziś wyrwana jest przeciw mocarstwom anglosaskim. Opinia w Kraju buntuje się przeciw anglosasom z powodu zrycia traktowania Polaków w Niemczech. Jednocześnie zaś silą zmuszą się ludność polską, by odstąpiła się nad Odrą i „polszczyła”

le ziemie, gdyż w „przeciwnym razie Anglii i Amerykanom odbiorą wam na konferencji pokojowej granicę Odry”. Po rozbiciu zjazdu londyńskiego przez sowiecką nację oznajmia — występując obłudnie w obronie Polski — że nie widzi powodów, dla których Polska, Czechosłowacja i Jugosławia nie miałyby być dopuszczone na konferencję pięciu ministrów spraw zagranicznych, skoro dopuszczona jest Francja. A gdy

rząd p. Attlee wysunął projekt zaproszenia na zjazd londyński przedstawicieli dominium brytyjskich, Moskwa z miejsca uzależniła swoją zgodę od zaproszenia Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, a prawdopodobnie w przyszłości Ukrainy i Białorusi. Wynika z tego, że Rosja traktuje już Polskę jako swe dominium, choć dominia prawdziwa, podległe co prawda koronie brytyjskiej, cieszą się niezależnością, wolnością i demokracją, a Polska, formalnie jeszcze niepodlegająca Kalmirowi i Stalinowi, rządzona jest faktycznie przez ambasadora sowieckiego w Warszawie. Jeżeli też Moskwa nalega na udział Polski w konferencjach międzynarodowych, to tylko dlatego, że jest pewna poparcia przez wystawników Bieruta wszystkich jej ekspansyjnych planów. Faktem przecież jest, że Polska Bieruta ze swoim „rządem” Osóbki-Morawskiego, ze swoimi „wojskami” Zymierskiego, ze swoimi marionetkowymi „ambasadorami” jest już traktowana przez Moskwę jako polityczne i wojskowe narzędzie w jej rozgrywce z Zachodem. Oto również jedno z tragicznych następstw polityki łobuzersko-jaltańskiej, której na tym miejscu stała przeciwstawiałam się.

Nie sądzimy, by politycy anglosasów spodziewali się takiego obrotu sprawy na oczyma polskim, choć i ono było do przewidzenia, jak jest do przewidzenia dalsza postać gra w tej sprawie prowadzona naszym kosztem.

Już dziś zresztą odczuwamy skutki polityki sowieckiej. Już dziś niektórzy koła uosabiają Polskę z agentami sowieckimi, którzy mają rządzić, już niektórzy ludzie na Zachodzie zwracają uwagę patrząc na Polaków, jak na „ludzi Wschodu”, a na Polskę jak na czynniki składowe wschodniego bloku sowieckiego.

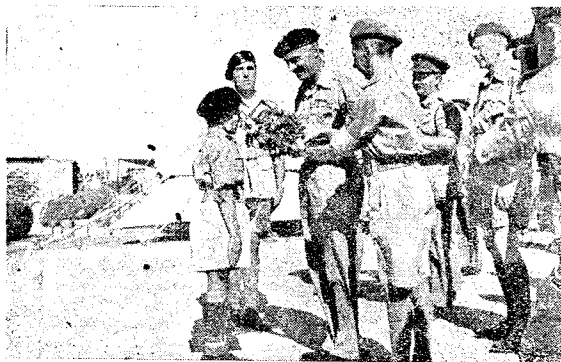
Min. Bevin powiedział w Izbie Gmin, że dobre stosunki polsko-brytyjskie zależą od lojalnego wykonywania przez rząd polski (coją przez Bieruta) przyjętych zobowiązań m. in. w sprawie wybitów. „Manchester Guardian” wyraził niedawno wątpliwość, czy Polska i Czechosłowacja lojalnie wykonywują zalecenia konferencji poczdamskiej nakazującej humanitarne przeprowadzenie akcji wysiedleńczej z ziem nadodrzańskich.

Sprawa owego wysiedlenia Niemców narobiła niecierpliwą wrzawy w prasie angielskiej. Zawsze proszący oświadczył dziś nieco iż irracjonalny i kłopotliwy. „The Statesman and Nation” — który niewiele miał do powiedzenia, gdy Rosja wygnała 1.700.000 ludzi z Polski na Syberię w latach 1939-1941, załamując ręce nad losami Niemców w Polsce, przez czym winę za ich cierpienia składa na „Polaków”, a w szczególności na „rząd polski” w Warszawie, o którym wie, że został Polsce narzucony i że składa się przeważnie z „czwartałki i agnów sowieckich. Oto co pisal: „The New Statesman and Nation” z dnia 18 sierpnia:

„Rząd polski (czywiście chodzi o agencje Bieruta), jak się zdaje, nie zwraca uwagi na porozumienie, osiągnięte przez wielką trójkę w Poczdami. Przewiduje ona, że usuwanie ludności niemieckiej ze wschodnich dzielnic Rzeczy musi „następować w porządku i według ludzkich obyczajów”, na razie zaś ma być zawieszona. Korespondent „Timesa” w Berlinie donosił jednak, że masowa emigracja trwała i że ludzie ci umierali na drodze. Do Berlina przybył ze Szczecina transport z 80 kobietami i 700 dziećmi, wszyscy dostawali umierali z głodu, sporo dzieci zmarło w szpitalu. Polscy dali tym nieszczęśliwym ludziom 30 minut czasu na spakowanie się i opuszczenie domów. Skoro jednak ci sami Polacy patrzą na Zachód, oczekują stałami pomocy dla siebie od UNRRA, należałoby im dać do zrozumienia, że wzięli ci umierają na drodze. Elementarnymi zasadami ludzkości. Jeżeli to masowe wyganie nie będzie tolerowane w tym czasie, gdy ciągle jeszcze na ziemi niemieckiej znajduje się 1.500.000 wygnanych (displaced persons) — przeważnie Polaków i Rosjan — pilne zagadnienie wyżywienia tej wygłodniałej ludności okaże się nierozwiązalnym. Jeżeli kerytarne kompanie, które mają być przyznane Polsce, dadzą w rezultacie teki winy, iż gęstość zaludnienia Rzeczy osiągnie poziom równy poziomowi Wielkiej Brytanii czy Belgii, wówczas, patrząc z dalszej perspektywy, każde ostateczne rozwiązanie tej sprawy stanie wobec faktu, iż obecny gigantyczny system wysiedlenia będzie musiał być ograniczony w sposób drastyczny. Podobnie jak B. Churchill sprzeciwił się tym granicznym i masowym wysiedleniom”.

(Dokończenie na str. 12)

GEN. ANDERS U DZIECI 2. KORPUSU



„...Niekto musiał się schylić General, by ucałować najmniejszego ze swoich żołnierzy...”
(Do reportażu na str. 6)

WALCZYLIŚMY O WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

Z okazji uroczystości i nadania mu dyplomu: honorowego m. Bolonii oraz wręczenia w tym mieście medali pamiątkowych żołnierzom 2. Korpusu gen. Wł. Anders wygłosił następujące przemówienie w odpowiedzi na mowę prezydenta m. Bolonii:

Nazwicznie żądaje, że nie mogę w waszym pięknym języku odpowiedzieć na serdeczne przemówienie Pana Prezydenta. Dlatego pozwalam sobie wypowiedzieć nasze uczucia w waszym języku.

Przemawiam w imieniu nie tylko moich kolegów, którzy dzisiaj mieli zaszczyt otrzymać medale pamiątkowe miasta Bolonii, nie tylko w imieniu 9 batalionu 3 Bryg. Strzelców Karpackich, który miał to szczęście w wyniku krwawych walk 2. Korpusu pierwszy wkroczyć do Bolonii i który od dzisiejszego dnia nosi nazwę „bolonskiego”, ale także w imieniu wszystkich naszych żołnierzy.

Pan Prezydent Miasta mówił o przyznaniu narodu włoskiego i polskiego. Pan Prezydent Miasta mówił o wolności, wspominał o historycznych węzłach łączących oba narody. Napewno nikt bardziej jak Naród Polski nie rozumie i nie ceni słowa „Wolność”. Na własnej skórze przekonałmy się, jaka cenna ma to słowo.

Wielkość z nas przeszła przez więzienia i obozy koncentracyjne, które polskie zostały zamknięte na śnieżnych Sybiru i piaskach libijskich. Przewędrowaliśmy przez góry i morza, lasy i pustynie i blisko dwa lata temu wyładowaliśmy na waszej pięknej ziemi.

Walczyliśmy wraz z żołnierzami włoskimi i z alianckimi żołnierzami na ziemi słonecznej Italii o Wolność. Prawie przez cały czas walczyliśmy zimą w ramieniu z żołnierzem włoskim. Miłobem ten wielki honor, że Korpus Włoski „di Liberazione Nazionale” w przeciągu wielu miesięcy był pod moim dowództwem. Zadzieraliśmy się wzajemnie braterstwa broni i krwi na polu walki. Ponosiłmy wiele ofiar, starając się w ciężkich walkach oszczędzić ludność i jej dobytek. Nagrody dla nas były łagodniejszą treścią i radością ich dzieci. I jesteśmy przekonani, że to nam pomogło, że nie poniesiliśmy żadnej porażki i zwycięsko wyszliśmy z krwawych i ciężkich walk.

Zdobiliśmy trzyście miast i wsi, nigdzie nie zostawiliśmy za sobą przelotaną i do dziś dnia mamy wiele setek tysięcy prawdziwych przyjaciół. Dzisiejsza uroczystość jest dla nas wręczaniem. Nie tylko my, którzyśmy z rak Pana Prezydenta otrzymali me-

dale pamiątkowe miasta Bolonii, ale cały 2. Korpus Polski, cały Naród Polski przez usta mojego serce i Pana Prezydenta. Szczęść lat walczyliśmy o wolność. W Italii o Bolonię zbliżyliśmy kwiat naszej nieśmiertelności. Była to naprzeciwko od Monte Cassino, zwycięstwo zwycięsko bitwa. Walczyliśmy o Wolność Waszą i Naszą. Wasze dzieci uśmiechają się już radośnie. Nasze dzieci — jeszcze nie. Mamy jednak głęboką wiarę, że przyjdzie chwila, kiedy wkroczymy do naprawy Wolnej Warszawy i wtedy przed oczyma naszymi stanie ta dzisiejsza wspaniała uroczystość w Bolonii.

Niech żyje szczęśliwa i wolna Italia!
Niech żyje przyjaźń polsko-włoska!
Niech żyje miasto Bolonia!
(orkiestra gra hymn włoski)

W dalszym ciągu ten. Anders mówił:

Zdjęjmy sobie dokładnie sprawę, że ziemia włoska została oszczędzona wspólnym wysiłkiem wszystkich alianców zachodnich. Kampania włoska, prowadzona dołączoną ręką marsz. Alexandra i bitwa o Bolonię, dowiodła przez gen. Mac Clarka, dąży w rezultacie niesłychanej w historii wojen całkowitej klęskę Niemców i ich kapitulację pierwszą całkowitą w tej wojnie.

Pamiętajmy, jak po niezmierne ciężkich walkach w górach oddziały 1. Armii Brytyjskiej pod dowództwem gen. Truscott weszły do Bolonii od północy i zachodu.

Sławna na cały świat Armia Brytyjska, dowodzona przez gen. M. Creery, w której skład wchodził nasz Korpus, prowadziła niezmiernie ciężkie i zwycięskie walki w dolinie Loubardii. Walczyliśmy wszyscy razem o Wolność, walczyliśmy o Honor, o Sprawiedliwość.

Mamy głęboką winę w Bogu, że rezultatem tej straszliwej szóstymiesięcznej walki ma być Wolność Narodów — Wolność Świata.

Nie będzie zaś pokoju na świecie jeżeli sila będzie panowała nad prawem.

Niech żyje Wielka Brytania! Niech żyją Stany Zjednoczone.

(orkiestra gra hymn brytyjski i amerykański)

St. Sta.

Daleki Wschód w Londynie

Obszerne sprawozdania, jakie pojawiły się po zakończeniu konferencji londyńskiej w prasie amerykańskiej i w prasie brytyjskiej, wskazują, że poważną przyczyną niepowodzenia tej konferencji było niespodziewane skrzyżowanie się poglądów rosyjskich i amerykańskich na kwestie administracji i okupacji Japonii oraz brytyjskich poglądów dalekowschodnich. Sprawa ta wywarła na porządek dniowy w niezachwanych rozmowach i w formie, na jaką delegacja amerykańska nie była przygotowana. Amerykańska polityka okupacyjna — nie została od konferencji londyńskiej — stała się ostatnio jednym z naczelnych zagadnień międzynarodowej dyskusji i krytyki światowej publiczności. Dyskusją jest i brytyjska opinia o ważności amerykańskich władz okupacyjnych zarówno na terenie Niemiec, jak i na Dalekim Wschodzie, a odwołanie przez gen. Eisenhowera gen. Patona z kierownictwa okupacji Bawarii ujawniło w drastycznej formie nieporozumienia, jakie panują na tym tle wśród samych Amerykanów.

Jak już wspomnieliśmy, sprawa administracji Japonii doprowadziła do starcia pomiędzy Molotowa i Byrnesa w Londynie — nie do wolnego są również z rzewo skłóceń na Dalekim Wschodzie: domania brytyjskiej Australii i Nowej Zelandii. Ale i w samych Stanach Zjednoczonych leczy się również bieżącą dyskusją, nad tym co zrobić z Japonią i czy Mac Arthur nie postępuje z Japończykami za bardzo „w rybakach”.

Wszystko to razem wskazuje, że Amerykanie, którzy przy każdej sposobności podkreślają, iż to oni przede wszystkim odnieśli zwycięstwo nad Japonią i że wskutek tego jedynie im przysługują prawo decydowania o losie Japończyków, dotychczas nie mają ustalonego planu wojennej polityki na Dalekim Wschodzie.

W loczając się do wykładu samych Stanów Zjednoczonych dyskusji na ten temat, zarzucały się dwa punkty widzenia.

Część opinii amerykańskiej jest zdania, że planowanie długolecnej okupacji Japonii na wzór okupacji Niemiec nie jest potrzebne z następujących powodów:

- 1) japońska siła wojenna została tak zdruzgotana, a jej źródła do tego stopnia zmniejszone, że nie będzie ona miała możliwości odrodzenia się co najmniej w ciągu najbliższej generacji.
- 2) militariścijskie kółka japońskie zostały w opinii narodu japońskiego zdyskredytowane i pozbawione wpływu;
- 3) okupacja powinna mieć głównie na celu zorganizowanie kontrolującego zespołu doradców, który działałby w Japonii poza granicami, często przycupniając nabrany przez nich, a za całą pracę wykonuje jego własny rząd.

Koła amerykańskiej opinii publicznej powyzę są program — jak podaje brytyjski korespondent londyński „Observer” — na wszelkie możliwe wzmożenia bezpośredniego alianckiego reżimu okupacyjnego w Japonii odpowiadają pytaniem: „Jesteśmy faszyzami, czy liberalami?” Jaką wybitną osobistość amerykańską miało powiedzieć w Tokio do wspomnianego korespondenta na Pacyfiku dlatego, ponieważ mógł to przez kółka w prowadzeniu późniejszej wojny? Wyjaśnienie to jest o tyle interesujące, że wskazywałoby ono na chęć utrzymania na Dalekim Wschodzie pewnej równowagi sił z udziałem Japonii, co na ogół zdają do pewnego stopnia starcie się bezpośrednich kołków meczarstw. Nie potrafiąc wreszcie dowiedzieć się powyższy program amerykański nie dopuścić innych aliantów do faktycznej kontroli nad Wyspami Japońskimi i nad innymi terytoriami dawnego Imperium Japońskiego.

Pewne koła amerykańskie — m. in. b. podsekretarz stanu Sumner Welles — zwracają uwagę, że Japończyki myślą o odwołaniu i że istnieje w Japonii dzisiaj większe poczucie siły i wiarę w możliwość zwycięstwa, niż kiedyś miało to miejsce. Wierzą oni, że pierwszy wojna światowa. Rozważanie to oparte jest na tym, że japońska armia Jądowa na kontynencie azjatyckim do ostatniej chwili odnosiła zwycięstwa, Armia Kwantuńska skapitulowała, po krótkich tygodniach z Moskalem, a dwumilionowa doborowa armia japońska, która była trzymana na Wyspach dla odparcia inwazji, nie odniwła w czasie jej ataku ani jednego wojownika. Czyż żołnierze takich armii mogą mieć poczucie klęski? — zastępuje pytanie logicznego postępowania z Japończykami. Te same koła zwracają uwagę, że teraz Japończyki sami dotarli jak największych starań, by ułatwić Amerykanom szybkie zakończenie okupacji, gdyż umożliwi im to uratowanie zwartości społeczeństwa japońskiego i ochroni ich kraj przed wzmieszczeniem się w jego wewnętrzne sprawy innych meczarstw.

Stanowisko tak myślicy kół amerykańskich zbliża się z analogicznymi poglądami opinii i rządów Australii, Nowej Zelandii i Chin, które m. in. domagają się również usunięcia cesarza Hirohito i umieszczenia go na liście przestępców wojennych.

Silniej i zdecydowaniej polityki okupacyjnej w Japonii, opartej na tym samym założeniu, na jakim oparta jest okupacja w Niemczech, domaga się także Rosja. Oczywiście, jako uzasadnienie tego swojego zdania wysuwa Moskwa na pierwszym miejscu argument bezczystości, ale w istocie chodzi tu Rosji o cakiem co innego.

Niektórzy już dziś zaprzeczają, że rosyjskie funkcjonariusze cała era rosyjska, która polegała na przewlekaniu przystąpienia do wojny z Japonią, zakończyła się dla Rosji fiaskiem,

czego wyrazem jest chociażby traktat z Chinami. W traktacie tym Rosja wyzwała się wiele ze swoich dalekowschodnich planów, o których przed tym głosem mówiono. Obecnie jednak dyplomacja rosyjska postanowiła odnieść to swoje niepowodzenie przez powiązanie spraw europejskich ze sprawami dalekowschodnimi, co także zadecydowało o niepowodzeniu londyńskiej konferencji.

Londyński korespondent czasopisma „Newweek” w następujący sposób opisuje „wybuch” dalekowschodniego incydentu w Lancaster House:

„Porządek dzienny obrad londyńskich był krótki, tylko cztery punkty były dokładnie wyszczególnione: traktat z Japonią, India, traktat w Pekingu z byłymi „niepokojami”, wycofanie wojsk okupacyjnych z Persji i umiędzynarodowienie dróg wodnych w Europie. Jednak do końca dokumentu były przytoczone całościen nieważne zdania: „także takie sprawy, odnoszące się do Dalekiego Wschodu, które mogą być praktycznie rozstrzygnięte”. W tym samym memorandum, skierowanym do swoich kolegow-ministrów, podsekretarz stanu Byrnes zapytał się, czy mają oni jakieś

sprawy dalekowschodnie, które chciałby porużyć na konferencji w związku z końcową uwagą porządku dziennego. Odpowiedź komisarza Molotowa była szybka i dobitna — złożył on sobie przyszykowanemu udziałowi Rosji w kontroli i administracji Japonii i nie robił przy tej sposobności tajemnicy z mieczą swojego rzędu do typu administracji, wprowadzonej na Wyspach Japońskich przez gen. Mac Arthura.

„To zantepokoił Byrnesa, lecz Molotow był całkowicie w porządku — porządek obrad, zawierający punkt o Dalekim Wschodzie, był zatwierdzony przez konferencję. Co więcej, Komisarz Spraw Zagranicznych przybył na konferencję z instrukcjami, każłymi mu dążyć jako reprezentantowi wielkiej agnatekcy polskiej, swiętej Wielkiej Brytanii na konferencji w Kairze w celu wykreślenia i zamienopokroju rozwojem potencjalnej amerykańskiej siły w dalekowschodnich działy rosyjskich.

„Molotow ma w ręku, zdaniem korespondenta „Newweek”, mocne karty. Jedną z nich jest Korea, której nieznaczkę „swowego czasu” została zaplanowana przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię na konferencji w Kairze w roku 1943 i potwierdzona dwa tygodnie temu przez prezydenta Truman. Molotow dał do zro-

PRZESTROGI DLA POLAKÓW W NIEMCZECH

W poprzednim numerze „Orła Białego”, w „Przeglądzie prasy” p. t. „Karygodna bolaniecwo”, przytoczyliśmy apel „Głosu Ojczyzny”, polskiego wydawnictwa w Brunświku, przestrzegającego Polaków w Niemczech przed warszawską „hurra-propagandą” radiową, nawołującą Polaków z Niemiec do natychmiastowego powrotu do Kraju. Okazało się, że ta cała propaganda jest całkowicie nieudowodniona i nie jest związana z jakąkolwiek organizacją, umożliwiającą szybki powrót, natomiast naraża Polaków na nową udrękę.

Ten sam temat porusza wychodzący w Niemczech pismo żołnierszy i Działujsi Pancernicy „Defilada” (2 września b.r.):

„Sprawa repatriacji ludności polskiej z Niemiec — czytamy w „Defiladzie” — przechodziła kilka różnych okresów. Sowiety domagali się początkowo jak najspieszniejszego wysłania ludności polskiej do Polski, lecz nie obcewały żadnych środków wykonania. Ci z Polaków, którzy poszli na własną rękę, mieli przeżyca nieprzyjemnie i wielu z nich wróciło, ale bez bagażu. Zasada przyjęła na życzenie Sowietów było, że najpierw odwieziona być musi ludność rosyjska. Środków komunikacji dostarczał Anglii i Amerykanie. W ostatnich czasach po kilka dużych pociągów wysłano do Polski, Rosjan i Ukraińców na Wschód. Wywózka ta jest już bliska końca i podobni tylko kilkadziesiąt tysięcy obywateli sowieckich pozostał na terenie Niemiec zachodnich.

„Gdy przed kilku tygodniami z kolei przystąpili Anglosas do rozpoczęcia tą samą drogą ewakuacji Polaków chcących zaraz w powrót do Kraju, sprzeciwili się temu Sowiety, podobno z powodu obawy przed przewrotem mas polskiej do Kraju na zimę. Ustalawic więc wówczas, że z Niemiec przed zimą odjadą tylko niewielkie grupy specjalistów, zapotrzebowanych przez wschodniego alianta...

„Nie wszyscy Polacy w Niemczech są w jednakowym położeniu — zwraca dalej uwagę pismo i Dwy. Panc. — Polska została nam na dwa lata wzięta cała. Część wschodnia za Bugiem i Sanem jest przyłączona do Sowietów. Z ziem wschodnich Polacy są wysiedleni albo do Polski wschodniej albo do Rosji, ci którzy pochodzą z Polski środkowej albo zachodniej mają szansę, że będą mogli powrócić do swoich miast i wsi. Szansa, ale nie pewność. Dlatego niepewność, że w państwie utworzonym po swoicku obywateli i zw. „Związku społecznym”, czyli oporowem mas ludzką tak jak się operuje surowcem czy maszynami.

„W tej chwili jedna z głównych trosk Morławy jest zadłużenie ziem między dawną granicą a linią Odry i Nisy Polakami w misie- uosuwanych Niemców. Ochotników na przedzielania nie ma dosyć. Wywiezionych w głąb Rosji Polaków z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, Sowiety nie chcą, czy też nie mogą przyjąć. Najbliższymi kandydatami na osadników są Polacy powracający z Niemiec z podobnych warunków. Przy tym łatwiej lęgość nie dozwiczyć niż przywozić z daleka. Istnieje zatem wielkie prawdopodobieństwo, że większość reemigrantów wysadzona będzie po drodze nad Odrę w niezbyt przygotowanych warunkach. Poza tym zawsze istnieje niebezpieczeństwo wstania na roboty przysmuszone na Wschód, czy z powodu dewalacji „win”, czy poprostu na „zapotrzebowaniu”.

„Wreszcie jest sprawa służby w wojsku ziemierskiego. Służba ta jest przysmuszona w le- rocznikach mężczyzn i kobiet jest zmobilizowanych. Oficerowie są Rosjanami, warunki materialne są bardzo złe, wiele oddziałów stoi przy Kriem i w głąb Rosji. Działają i na jak długo dotrą do przystanku nie wiadomo. Oprowadzanie bezładnej reemigracji, spowodowanej bezzwrotną i zbrodniczą agnatekcy warszawskich agentów Moskwy, były dotychczas utrudnione z powodu braku jakichkolwiek ofi-

cialnych brytyjskich i instrukcji ze strony Wielkiej Brytanii. Dlatego dobrze się stało, że ostatnio brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech wydały odezwę do Polaków przebywających na terenie brytyjskiej okupacji, która to odezwa w 12-tu punktach tłumaczy Polakom możliwości i warunki powrotu do Polski.

Odezwę brytyjskich władz okupacyjnych

Odezwę stwierdza, że brytyjskie władze znają cierpienia Polaków i starają się użyć dobi obowiaz. Zyczeniem brytyjskich władz, z którym współpracuje UNRRA — jest przeprowadzenie szybkiej repatriacji tych wszystkich, którzy tego pragną. W tej sprawie władze brytyjskie posiadają zgodę i poparcie polskiej władz wojskowych. Odezwę przestrzega Polaków przed plotkami, stwierdzając, że tylko władze brytyjskie i UNRRA są wiarygodnymi źródłami informacji w sprawach repatriacyjnych.

Odpowiedzi powrotu spowodowane zostały trudnościami komunikacyjnymi, brakiem paliwa, zablokowaniem dróg przed blisko milion sowieckich obywateli, którzy mieli pierwszeństwo repatriacji oraz warunkami klimatycznymi, które sprawiają, że wiele kobiet, dzieci i chorych musi czekać do wiosny. W najlepszym razie repatriacja potrwa od 3 do 6 miesięcy. Odezwę przestrzega przed powrotem na własną rękę.

Polacy, którzy nie chcą natychmiast wracać, będą mogli wypowiedzieć się w tej sprawie później. Wszyscy oni pozostają w dalszym ciągu pod opieką brytyjskich władz i UNRRA, jednak władze brytyjskie mają nadzieję, że jak najwczesza liczba Polaków powróci do Kraju.

Władze brytyjskie nie zapomniły i nie zapomną oiar Polski dla wspólnej sprawy i robią wszystko, by poprawić warunki życia w obozach, które w ciągu zimy nie będą łatwe. W związku z tym odezwę wyzwa do udziału w pracach nad odbudową zmieszonych wojennych, co przyczyni się do poprawy bytu wysiedleńców.

Wniosek brytyjski wzywający w tej odezwie do dyscypliny Polaków w indywidualnym wybrakom, skłócającym dobruemu imieniu Polski. „Przyjaźń i szacunek narodów brytyjskich i polskiego, utrwalone w czasie wojny, muszą być kontynuowane. Apelujemy do was o odpowiedzialność i współpracę, wiedząc, że możemy na was liczyć zarówno teraz jak i później — tymi słowami kończą swą odezwę władze brytyjskie.

„Dziennik Polski” w Londynie — komentując powyższą odezwę oświadcza, że polskie opiekujące władze nad Polakami w Niemczech są z nią zadowolone, gdyż przyczyni się ona do upokolenia umysłów, udzielając wysiedleńcom rzetelnych informacji i zapewnając poprawę bytu.

Irada o „plebiscycie” wśród wojska polskiego

To samo pismo omawia liczne wiadomości i artykuły, jakie pojawiły się na temat akcji przeprowadzonej przez brytyjskie władze wśród polskich żołnierzy na temat powrotu. Niektóre wiadomości firmowane były przez agencję Biura „Polpress” oraz przez jej rozmaitych okolicznościowych korespondentów.

„Dziennik Polski” zwrócił się w tej sprawie do Brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych, które oświadczyło, że nie zamiera na ten temat p-dawać żadnych informacji, ani też, że nikomu informacji takich nie udzieliło. Brytyjskie Ministerstwo Spraw Wojskowych oświadczyło, że nie zamiera również komentować podanych w prasie liczb statystyki i ich ścisłość, czy też nieścisłość. Ministerstwo zwróciło uwagę na to, że okoliczności artykuły jako „plebiscyt” jest błędne, gdyż władze brytyjskie zwracały się z indywidualnymi zapytaniami o charakterze poufnym do każdego żołnierza.

zumenia, że Stany Zjednoczone mogą dotrymać swojej obietnicy jedynie przy pomocy z Sowieciami, które władają w tej chwili północną częścią Korei i że do tej współpracy nie dojdą, dopóki Rosja nie otrzyma odpowiedniego udziału w administracji innych japońskich terytoriów.

Uzupelnieniem stanowiska Molotowa w Londynie jest głos „Lw i e s t i u”, który wyraził pogląd, iż fakt powołania głównego ciężaru wojny z Japonią przez Stany Zjednoczone bynajmniej nie uprawnia ich do samodzielnej okupacji i administracji terytoriów japońskich. Racja pozostała główny ciężar wojny z Niemcami — pisać bez najmniejszego zażeniamienia „Lw i e s t i u” — a jednak od administracji Niemiec zostały dopuszczone również inne meczarstwa.

Wreszcie Racja ma w końcu chwili wznowić spór między komunistami i Chiang Kai Szkiem, co równoznacznie byłoby z wybuchem wojny domowej w Chinach.

Jedni chodzą o stanowisko Wielkiej Brytanii, trzeba pamiętać, że wchodzą tu głównie w grę sprawy ekonomiczne, związane bezpośrednio nie tylko z postępującymi wojną brytyjsko-amerykańskimi stosunkami gospodarczymi, ale również w Waszyngtonie, ale także i sprawy rynkowy zbytu na Dalekim Wschodzie dla przemysłu brytyjskiego. Wielką Brytanię interesuje np. los japońskiego przemysłu włókienniczego, który swymi tanimi wyrobami włókienniczymi wyparł wyroby angielskie z Chin, Burmy i Indii, co z kolei spowodowało kryzys i bezrobocie w brytyjskich ośrodkach włókienniczych w Anglii, Dumpani japońskich, obok rozwoju przemysłu w samych Indiach, spowodował, że już w roku 1938-39, Anglia miała bierny bilans handlowy z Indiami (Wielka Brytania wywoziła do Indii w tym roku towar za 34,8 milionów funtów, natomiast Indie eksportowały do Wielkiej Brytanii surowce i towary na ogólną kwotę 43,5 milionów funtów). To zadłużenie brytyjskie wobec Indii w czasie wojny i dlatego Wielka Brytania nie może dopuścić do opowiania ryneków dalekowschodnich przez jedno meczarstwo, które dysponując przemysłowym ośrodkiem japońskim, mogłoby w dalszym ciągu zagrozić eksportowi brytyjskiemu.

Francja pamięta doskonale liczne artykuły w prasie amerykańskiej, domagające się wręcz odwołania jej Indochin. Los tej kolonii francuskiej stał się znany głównie z powodu zbrojnego powstania Annamitów i prasianj Chińczyków do północnej części Indochin.

Zarówno narodowy ruch Annamitów, jak i analogiczny ruch w Holenderskich Indiach (Java, Borneo, Sumatra itd.), zorganizowane zostały przez Japończyków w ramach ich planu stworzenia na Dalekim Wschodzie „stery tzw. Współpracy narodów dalekowschodnich z Japonią. Dziś jednak może ono być wykorzystane przez inne czynniki i sprawa Indochin oraz Indii Holenderskich może się znaleźć tak samo na porządku obrad wielkich meczarstw, jak ostatnio na porządku obrad londyńskich dyskusowanych była kwestia powierzenia nad koloniami włoskimi. Równie dobrze może go wykorzystać Moskwa dla swojej akcji wśród narodów kolonialnych, jak i Stany Zjednoczone dla swoich planów „gospodarczych”.

Wszystko to powoduje niechęć meczarstw kolonialnych do polityki amerykańskiej, zmierzającej do przemianienia Oceanu Spokojnego w „Ocean Amerykański” i do usalenia przewagi ekonomicznej tylko jednego meczarstwa na całym obszarze dalekowschodniego kontynentu azjatyckiego i wspan mór pacyficznych.

Wobec całej tej gry, w której w jedną całość sprawy polityczne i ekonomiczne wszystkich kontynentów świata, panuje mimo wszystko świadomość, że o wiele większe trudności ekonomiczne i polityczne spowodowałyby rozprzestrzenienie się na Dalekim Wschodzie „ekonomiki bolszewickiej”, aniżeli gospodarcza dominacja Waszyngtonu. Dlatego też latwiejszym się wydaje podjęcie sprzecznosci, istniejących dziś na tym tle pomiędzy meczarstwami zachodnio-europejskimi, aniżeli pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Rosją.

Już po napisaniu powyższego artykułu przyszła wiadomość o utworzeniu „Aliancji Komunist Doradczą dla Japonii”, która obawdować będzie w Waszyngtonie i od czasu do czasu, w razie potrzeby, wyjeżdżać będzie na swoje sesje do Tokio.

Według oświadczenia Byrnesa rola tej Komisji będzie czysto doradczą a nie „kontrolna” i w niczym nie będzie ona krępowała działalności Mac Arthura, ani też nie będzie miała prawa wprowadzać jakichkolwiek zmian w okupacji japońskiej, opartej na warunkach pomdamskich, utrzymujących suwerenność cesarza japońskiego.

Komisja składać się będzie z przedstawicieli Chin, Rosji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz z przedstawicieli sześciu innych narodów: Holandii, Australii, Francji, Nowej Zelandii i Filipin.

Wielka Brytania wyraziła zgodę na utworzenie tej komisji natomiast nie ma dotychczas odpowiedzi Rosji.

Powyższa wiadomość dowodzi, że pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi nastąpiło uzgodnienie poglądów co do sposobu administracji Japonii, i że postuluje rosyjskie wprowadzenie na terenie Japonii takiego samego systemu okupacji jak w Niemczech nie zostały przez Rosję w Waszyngtonie uwzględnione. Czynnikiem decydującym w Dalekim Wschodzie pozostają Stany Zjednoczone.

Monarchia czy republika?

Jednym z najpoważniejszych zagadnień politycznych, które staje się obecnie najbardziej palące w polityce wewnętrznej Włoch, jest sprawa prawnego ustroju państwa. Jak wiadomo, przysięga włoskie uczyniły w roku 1861. Tj. „Złoty wiek” jest królestwem. Podług obecnej dynastii sabaudzkiej, za zmieniły w szczytnie kierowała losami państwa w zależności od takiej lub innej sytuacji politycznej, która się wytworzyła w kraju lub na arenie międzynarodowej. Formalnie król Włoch pozostaje nadal Wiktor Emanuel III, który jednak osobiście nie wykonywuje władzy, przekazywając ją rządcy, co jest król. Pierwotnie, występującego oficjalnie jako „namiestnik królestwa”.

Usunięcie się do życia prywatnego Wiktora Emanuela III w roku ubiegłym było tymczasowe, chęcią ratowania monarchii, która w pewnym stopniu była skompromitowana 20-letnią współpracą z faszyzmem. Wprawdzie z tą współpracą osobiście był związany tylko Wiktor Emanuel III, ale piąta tego zaciętyła nad przetrwanie dynastii, która stała się przedmiotem stałych i gwałtownych ataków ze strony niektórych partii włoskich.

Tradycyjną czysto dogmatyczną opozycją w stosunku do monarchii zajmuje partia republikańska, która jako punkt pierwszy swego programu wysuwa żądanie natychmiastowego usunięcia monarchii i wprowadzenia republiki. Po tym, jak się wydaje, republikańscy włoscy, żądają szerzej opracowanego programu politycznego i społecznego nie posiadają. Partia republikańska pozostaje także w opozycji do obecnego rządu, wychodząc z założenia czysto doktrynalnego, że nie może współpracować z rządem królewskim. Z tego też powodu nie zgadza się ona na wzięcie udziału w Zgromadzeniu Doradczym (Consulato).

Zadaniem zwolanej obecnie „Consulaty” miało być przede wszystkim ustalenie daję wyboru Konstytuancy, która według słów przywódcy partii socjalistycznej Nenniego zdecydować o monarchii i republice. „Zadamy Konstytuancy — pisal Nenni — a od Konstytuancy żądamy Republiki”. Te słowa woda socjalistycznej włoskiej strażnicy. Fasizm dnia włoskich partii, włoskich dających do obalenia ustroju monarchistycznego. Tym się też tłumaczy zarząd walka o Konstytuancy między poszczególnymi partiami.

Należy zaznaczyć, że partia socjalistyczna i komunistyczna łącznie z partią republikańską, są najgłośniejszymi przeciwnikami monarchii. Propaganda rozwijana przez te trzy stronnictwa nie próbuje w środkach, jakich używają, aby skredytować i poniżenie obecnego ustroju. Współpracę socjalistów z komunistami na polu zwalczania monarchii stwarzały podstawę do projektowanego połączenia obu stronnictw, co swego czasu wywołało wielkie zaniepokojenie w społeczeństwie włoskim. Monarchia z punktu widzenia komunistów jest najwyższym uosobieniem kapitalizmu i przeszkodą w realizacji dyktatury proletariatu, natomiast pierwszy krok do budowy państwa komunistycznego.

Silna pozycja, którą posiadają włoscy socjaliści i komuniści w rządzie, stwarza im możliwości „legalnego” działania przeciwko dynastii. Przejawia się to w formie rozmaitego rodzaju dekretrów rządowych, które droga pośrednią godzą w istnienie instytucji monarchii we Włoszech. Wystarczy tutaj wspomnieć o ustawie rządowej w sprawie przygotowania (Consulato Zgromadzenia Doradczego). Ustawa ta swoją procedurą, prawą z góry zapewniona w niej większość partiom lewicowym. Widzimy to także w projekcie ustawy o sądownictwie opracowanym przez ministra sprawiedliwości Togliattiego (komunisty), której główną podstawą ma stanowić zasada, że sądy powinny stać na straży interesów klasowych. Przyjęcie tej ustawy o sądownictwie — upodobniłoby w istocie dyktando włoską do sądownictwa sowieckiego, i jakże tuż dawno zerwało z zasadą prawdy obiektywnej. Nie jest pozostawiony pikantny fakt, że wszystkie ustawy i dekrety skierowane przeciwko monarchii — jak podkreślają niektóre włoskie pisma — „musi podpisywać własną ręką” następują tronu, jako namiestnik królestwa.

W takich warunkach specjalnego znaczenia nabiera teraz walka o Konstytuancy, która według opinii socjalistów i komunistów ma zdecydować o przyszłym ustroju Włoch. Koalicja socjalistyczna jest niemal pewna, że Konstytuancy wypowie się za republiką. Dlatego też staje się zrozumiałe pośpiech, z jakim starają się koła socjalistyczno-komunistyczne przyspieszyć zwołanie Konstytuancy. Wygrzewana przez nie mieniona niedowolna i cynicznej sytuacji gospodarczej staje się poważnym czynnikiem w akcji propagandowej za republiką. Z drugiej strony partie prawicowe, w obawie przed komunistami, starają się za wszelką cenę odroczyć zwołanie Konstytuancy oraz poprzedzić ją wyborem samorządowymi. Za takim rozwiązaniem wypowiedzieli się następujące partie włoskie wchodzące w skład koalicji rządowej: Chrześcijańska Demokracja, liberalowie, Demokratyczna Partia Pracy (tzw. „fabryczny włoski”), oraz z poza rządu — Partia Demokratyczna i szeregi nowych partii prawicowych jak np. „front szarego człowieka”.

Partie będące przeciwe natychmiastowemu zwolnieniu Konstytuancy wysuwają jako argument, że w wypadku, gdyby wybory miały się odbyć w obecnej sytuacji politycznej, nie dadzą one gwarancji swobodnego wypowiedzenia się obywateli, których wolność osiada jest poważnie zagrożona w obecnych warunkach, charakteryzujących się „rozbestwieniem życia politycznego i brakiem poszanowania prawa”. Inym

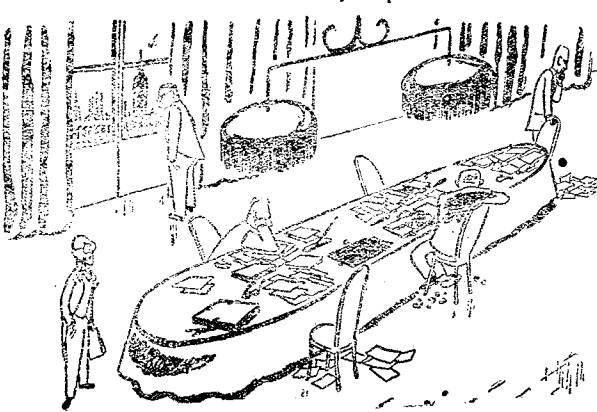
argumentem wysuwany przez przeciwników zwolnienia Konstytuancy, jest nieobecność w kraju ponad miliona ludzi przebywających w niewoli u aliantów. Z drugiej strony należy zaznaczyć, że wstąpienie alianckie we Włoszech są także raczej za odłożeniem daty wyborów na okres późniejszy, gdy nastąpi całkowite uspokojenie w kraju.

Byłoby jednak niedokładnością, gdybyśmy mieli powiedzieć, że ruch republikański we Wło-

szach jest reprezentowany wyłącznie przez te trzy wyżej wymienione partie. Należy bowiem zaznaczyć, że republikańskie znajdują się wszędzie nawet w partiach centrum i prawicy. Spotykamy się z republikańcami w Chrześcijańskiej Demokracji partii liberalnej oraz przede wszystkim w partii aktywistów. Jeżeli chodzi o Chrześcijańską Demokrację, to jest trudno sądzić, czy większość jej członków jest za republiką czy monarchią. Dlatego też władze partyjne

Z WŁOSKIEJ KARYKATURY POLITYCZNEJ

PO KONFERENCJI PIĘCIU



Jeden z pięciu: jakie to były dobre czasy, kiedy była wojna... Wówczas zawsze żyliśmy w zgodzie... („Ostendo”)

REZOLUCJE POLAKÓW WE WŁOSZACH

W dniu 4. października 1945 r. oddział „Włochy” Związku Wschodnich zwołał zebranie obywatelskie w Rzymie, na które przybyło ponad 350 obywateli polskich, głównie osób cywilnych z osiedli kolonii polskiej w Rzymie. Na zebraniu byli obecni obywatele polscy z obozów we Włoszech. Przybyli również m. in. w licznej grupie polscy obywatele Żydzi, Ukraińcy i Litwini.

Zebrań rozpoczęło się od referatu otwiera Armii Krajowej ppłr. S. W. największym skupieniu wstawił zebraniu informację o sytuacji w Kraju i straszną tragedię, jaką klępką wojny wojnę zgłodził w Polsce żołnierzem A.K. Z której oczekivano szerzej źródłowej informacji o sytuacji w Kraju, przywiezionych przez jedną z kobiet ostatnio z Polski przybyłych. W dyskusji zabralo głos szeregi osób, wśród nich robotnik kwiato zabył z Poznanskiego. Zebranie uchwaliło w końcu następującą rezolucję:

Obywatele polscy, przebywający we Włoszech, gromadzeni na zebraniu w Rzymie i po rozwiązaniu sprawy, jak należy usunąć się do przedstawieli, wyrażanych przez N.K.W.D. i przez tzw. rząd ludności narodowej, uderzający pod młotkiewską kontrolą w Polsce, przyjęli następującą rezolucję:

1. W całej Polsce trwają, zarówno na jej ziemiach wschodnich, jak i w reszcie kraju rządy sowieckiego terroru, a metod okupanta, zmierzających do fizycznego wypięcia i kulturalnego oduczenia Narodu Polskiego i wszystkich obywateli Państwa Polskiego, w niezmiernie niebezpieczną próbą Mikolajczyka, Stanczyka i tow. współpracę z bolszewickimi agentami.

Okupant na ziemiach polskich dokazuje swój terror według z góry przyrządzonych metod. Bez zważenia na główne ustro przeciwko Polakom na ziemiach wschodnich, by następnie zwrócić się na tych samych ziemiach z całą nieowiadą przeciwko Ukraincom i z furją niebezpieczną ich greko-katolickiej cerkwi, jak to się w tej chwili dzieje. Nie zawahał się okupant nawet przed powtórzeniem starych metod carskiej czarnej siły i organizację starych w Polsce promy żydowski, a więc składa na jednoznacznie eksterminowanych Polaków.

Okupant organizuje na ziemiach zachodnich stercia polsko-niemieckiej, wytręcając na przemian polską uczucia patriotyczne i agitację komunistyczną wśród Niemców. Równocześnie trwa planowe rujnowanie ekonomiczne całego kraju, by go sprowadzić do poziomu sowieckiej, azjatyckiej nędzy.

2. Wszystko to dzieje się przy akompaniamencie największego zakłamania, stalego poddawania pod polskie formy sowieckiej treści. Okupant świadomie, w niektórych dziedzinach życia, stwarza warunki śpiącego Negu, by po ujawnieniu się życia polskiego i skompletowaniu spisów wszystkich wartościowych Polaków tym skuteczniej i bezwzględniej uderzyć w Naród Polski. Wiadomości, płynące z Kraju, oraz wyraźniej wskazują, że Naród Polski nie godzi się i nie ugnie przed okupantem. A z cierpieniem i walką w Kraju narodem, jedną tworzymy całość, na obóz Polski walczący na wzniesieniu.

3. Poza granicami Kraju okupant rozpoczął ogromną propagandę, która ma na celu osłabienie epinii międzynarodowej.

Przeciwko temu zakłamaniu, my obywatele polscy walczymy będziemy i by nie było żadnych nieporoz-

umień oświadczamy: walka o niepodległość, suwerenność i całość naszego Państwa Polskiego trwa i trwać będzie, dopóki z ziemi naszej nie zniknie obecna okupacja jawna lub ukryta i obecna armia. I dziś jak wczoraj i jak zawsze za autorytet i jedyną władzę uznajemy Prezydenta Rzeczypospolitej i prawowity Rząd Polski.

W walce o wolność są obok nas nie tylko współobywateli sowieckiej okupacji, ale i naszymi sojusznikami wszystkie uciętymi przez sowiecką przemoc narody.

II

My członkowie obnoy Polaki walczący na wygnaniu szczególnie mamy prawo i obywatelskie praw Rzeczypospolitej w posiadanych warunkach wolności bronić i bacznie na każdy krok wroga.

Świadomi swoich obowiązków i zadań w obliczu przyjazdu do Rzymu lewicowej ekipy funkcjonariuszy Biurota i rozpoczętej przez nich działalności, biorąc pod uwagę:

a) że współdziałanie z wrogiem w wykonaniu jego zadań politycznych jest niewłaściwym zadaniem dla działaczy i agentów nie ma miejsca w społeczeństwie polskim;

b) że nie należy przez jakikolwiek pozory ułatwiać ludności obcych, jakoby przybyła grupa agitatorów wroga cieszyła się poparciem czy sympatią ogółu Polaków we Włoszech.

Obchodząc całkowity bojkot (w tym również i bojkot towarzyski) całej biurotowej ekspozytury. Wzywamy wszystkich obywateli polskich do zachowania wobec jej przedstawicieli godności i spokoju, nie wywoływania na obcych terenie awantur, ale też nie poddawania ręki, nie podtrzymywania rozmów, ani jakikolwiek stosunków. Należy doprowadzić do tego, aby zdrajcy i agenty nie poczuli jak są osamotnieni i aby ich zupełna izolacja w nadziei polskiej stała się widoczną także dla obcych.

III

Ponadto przyjęto następujące wnioski:

„Polacy przebywający we Włoszech, zebrani na zgromadzeniu w Rzymie w dniu 4. października 1945 r. w Warszawie Konkordatu ze Stolicą Apostolską — uznając rząd polski w Londynie za swe jedyną prawnie przedstawicielstwo oświadczają; że czynią się nadali zwińkami postawańciami tego konkordatu, ufając, że Kraj posiada w zupełności naszą postawę i wyrażają Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi XII swą wielką wdzięczność i wdzięczności za stanowisko zajęte przez Stolicę Apostolską w sprawie polskiej”.

IV

„Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej zgromadzeni na zebraniu Związku Ziemi Wschodnich — Oddział Włochy — w dniu 4. października 1945 w Rzymie, na emigracji, do głębi poruszeni wiadomościami, jako przeobrażenia się w Kraju, o straszliwych prześladowaniach religijnych, których doznają ze strony Moskwy i polujących jej organów bolszewickich, w jej ramieniu rządzących w Polsce, nasi współpatrioci zwińkami na ziemiach wschodnich z burzeniem protestują przeciwko potwornym metodom i wzywają cały cywilizowany świat o przyjęcie z pomocą dla dotkniętych prześladowaniami”.

nakazały przeprowadzenie wewnętrznego plebiscytu w sprawie ustrojowej, od którego wyniku będzie zależało takie lub inne zajęcie stanowiska w Konstytucji. Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja w partii liberalnej, posiadającej najpoważniejszą partię, która tradycje z życia politycznego Włoch. Stanowiąc zajęcie przez przywódców tej partii nie są zgodne. Podczas gdy Benedetto Croce, duchowy przywódca partii liberalnej, przemawiając niedawno, oświadczył, że „pojęcie demokracji nie jest związane z ustrojem republikańskim czy monarchistycznym” — to sekretarz Cetani zajął stanowisko wręcz przeciwne, podkreślając, że partia liberalna liberalnie pracowała ze stronnikami o tendencjach republikańskich. Rozbieżność zdań co do przyszłego ustroju we Włoszech doprowadziła do pewnego fermentu w ramach samej partii. Starzy liberalowie z Benedetto Croce na czele opowiadają się za monarchią, młodsza generacja za republiką. Jak się jednak okazało, przywódca w partii liberalnej zwyciężył raczej w kierunku monarchistycznym, jeżeli się wzięto pod uwagę wielki wpływ ideowy, który posiada Benedetto Croce. Poza partią powstała tzw. „koncentracja liberalno-demokratyczna” stojąca na gruncie monarchistycznym.

Przynależność partii komunistycznej i socjalistycznej do „frontu republikańskiego Włoch” stworzyła podstawę do kontrakcji monarchistycznej przeciwko republiki. Akcja ta osiągnęła nawet dość znaczny sukces. Wykorzystując nastroje antykomunistyczne społeczeństwa włoskiego, koła monarchistyczne użyły jako argumentu twierdzenia, że wprowadzenie republiki będzie równoznaczne z sowietyzacją Kraju. Takie ujęcie sprawy pozwoliło niewątpliwie monarchistom włoskim na wzmocnienie swoich wpływów. Oficjalnie we Włoszech nie istnieje żadna partia monarchistyczna, lecz „ruch monarchistyczny” (movimento monarchico) obejmujący swoim zakresem działania szereg innych partii włoskich. Nieoficjalnie monarchiści włoscy występują pod nazwą „Partii Demokratycznej”, która będąc stronnictwem nielicznym potrafiła jednak stworzyć silną i elastyczną organizację wewnętrzną. Na szczytnie ogólnym zjeździe partii, który odbył się w początkach września, Rafał Główna powzieta rezolucję stwierdzającą, że „instytucje monarchii w obecnej chwili historycznej, stanowi formę ustrojową najbardziej zdolną do zagwarantowania jedności państwa, wolności obywatelskiej, zdrowego i ustabilizowanego życia demokratycznego w Kraju, występuje ona ponad interesy poszczególnych jednostek i grup, pozostającą ze sobą w konfliktach”. Poza tym zarząd Partii Demokratycznej wyraża projekt, aby decyzje co do przyszłego ustroju Włoch zostały podjęte nie przez Konstytuancy, lecz drogą ogólnego plebiscytu po uprzednim przeprowadzeniu wyborów samorządowych.

Na specjalną uwagę w świetle ostatnich wydarzeń zasługuje mowa Francesco Severo Nitti, byłego premiera włoskiego z okresu pierwszej wojny światowej i wodza antyfaszystowskich kierunek lewicowych w latach dochożenia do władzy Mussoliniego. Wprawdzie nie będąc oficjalnie monarchistą, Nitti jest uważany powszechnie za zwolennika monarchii. Dlatego też jego mowa, wygłoszona w Neapolu, odbiła się szerokim echem w całym Kraju. Charakterystyczną obecną sytuację we Włoszech, powiadał on im między innymi: „Faszyzm umarł jako instytucja i jako siła rządząca krajem; ale umierając zmienił się. W tych, którzy pozostają, wciąż są antyfaszyści, choć nie zawsze byli antyfaszystami, w tych, którzy dzisiaj najjaśniejszą przesłaniają mizerne resztki faszyzmu — wcieliła się dusza faszyzowska: duch gwałtu, brak tolerancji, partyjniactwo — oto spuścizna po faszyzmie...”. Najciekawsza jednak część jego mowy została poświęcona zagadnieniu komunizmu w Włoszech. Nitti powiedział: „Jeżeli we Włoszech będą mogły powstać rozmaite partie, to nie będą one politycznym, nawet takie, których jeszcze dziś nie przewidujemy — ale Włochy nie będą nigdy komunistyczne ani bolszewickie, nie tylko ze względów historycznych i z uwagi na swoją strukturę społeczną, ale przede wszystkim ze względu na swoją strukturę geograficzną”.

Mowa popularnego polityka przybyłego niedawno z emigracji stała się powodem ostrej polemiki prasowej. Dzienniki lewicowe ostrzegły Nittiego o „faszyzm” (20 lat antyfaszyzmu) działalności w Kraju i na emigracji) natomiast prasa niezależna i antykomunistyczna chwalił cywilną odwagę i trafną krytykę szedwego działacza politycznego pod adresem rozpolitykowanej partii i rządu.

Wystąpienie Nittiego dało monarchistom sposobność do zorganizowania manifestacji antykomunistycznych w Neapolu, w czasie których młodzież akademicka rozstrzelała ulotki, zawierające listy z różnych mów i publikacji na temat komunizmu. Największym powodzeniem cieszyła się ulotka z karykaturą komunistycznego przywódcy socjalistów Pietro Nenni. Pod karykaturą wydrukowano następujące zdanie wyjęte z artykułu Nenniego z „Il Mattino” z dnia 5. kwietnia 1919 r. „Tryumf bolszewików oznacza czas wojny domowej, zniszczenie, gład i nędzę”.

Podchwytwanie takich momentów jak np. wyżej zacytowana myśl Nenniego z przed lat 26, daje monarchistom doskonałą broń w zwalczaniu komunistów i komunistycznego odłamu socjalizmu włoskiego, a jednocześnie pomaga im w zwalczaniu ruchu republikańskiego. Wydaje się, że czas pracuje raczej na korzyść monarchii we Włoszech.

Wizyta gen. Andersa na Srodkowym Wschodzie, pierwsza od chwili roznamiętania jego kompanii. Jakiś dowódca 2. Korpusu, na ten obywatel, miał w sobie coś z tego nadchodzącej epoki pocisków rakietowych, no i jeśli kto woli — bomby atomowej. Nawal zajęć nie pozwolił generalowi poświęcić więcej niż parę godzin na przegląd każdego z ośrodków, które chciał odwiedzić. A w grę wchodziły nie tylko oddziały wojska i wizyty oficjalne, ale także szkoły junackie i młodszych ochotników oraz srodkiwo cywilnego uchożdżstwa polskiego.

Nie mogąc dla braku miejsca odbyć całego objazdu w samolocie, musieliśmy gumie samolot samochodom, co nie zawsze się udawało i ślad luku w mim reportażu.

Szły jednak, że udało mi się wybrać to co najbardziej, a mianowicie szkoły, w których kształci się młodzież, słusznie nazywana „dzietmi 2 Korpusu”. Są to rzeczywiście dzieci 2 Korpusu, te z posterd nich bowiem, które nie mają tam rodziców, zawiadującą przeważnie swe życie i wszystko co posiadają Korpusowi i jego Dowódcy.

Niewielu z nas prawdopodobnie zdaje sobie sprawę, jak poważnie są rozmiary naszego szkolnictwa na Srodkowym Wschodzie. W jedenaście szkółek junackich kształci się 1117 chłopców, a w sześciu szkołach młodszych ochotników 535 dziewcząt. Są to szkoły powszechne, szkoły mechaniczne iższe, gimnazja mechaniczne, jest iżńska szkoła kadetów, jest liceum drogowe i gimnazjum kupieckie. Dla młodszych ochotników oprócz szkoły powszechnej istnieją: gimnazjum kupieckie, gimnazjum ogólnokształcące, gimnazjum i liceum humanistyczne oraz liceum pedagogiczne.

Pierwszym ośrodkim szkolnym, który zwiedzał Dowódca Korpusu była szkoła mechaniczna w Tel-el-Kebir. Znajdują się wśród pustyni, w obrębie starannie zatrudnianych i strzeżonych składów i warsztatów brytyjskich. Przy dojeździe zwraca uwagę zupełnie odmienne wykład rejonu szkolnego. Szosa, która dotychczas biegła pomiędzy odrutowanymi kwadratami, zakończonymi siosami różnych materiałów, wśród których miejscami wyrastały jakieś baraki brudne i szpetne, doprowadza nasza kolumnę do niejśca, gdzie obecność człowieka nie psuje uroku pustyni, ale ją niszczy. Jest to w dalszym ciągu wojskowy obóz na pustyni. Są to ciągle jeszcze baraki, namioty, druty kolczaste i wieże wodociągowe. Ale widocznie ci, którzy zajmują ten kawałek pustyni, myślą nie tylko o jego celowym wykorzystaniu, ale i o uprzyjemnieniu sobie pobytu tutaj, przez stworzenie bardziej estetycznego wyglądu.

Uliczki obramowane białymi kamieniami, które każdego namiotu ogródek, w którym gdzie niegdzie już nawet drzewka udało się na piasku wyhodować. Widac kilka domków schładnie wybudowanych, a na lewo od wzglądu kościółki. Wszystko to oczywiście na przykaz Dowódcy ozdobione girlandami, flagami narodowymi i powitalnymi napisami. Na placu na przeciwko kościółka oczekuje nas już ustawiona w czworoboku młodzież. Stanowi ona trzy jego ściany, podczas gdy czwarta tworzą instruktorzy. Gen. Anders, po przyjęciu raportu, został powitany serdecznie słowami „dobry wieczór”. W dalszym ciągu musiał się schylić Genowi, usładować tego najmniejszego ze swoich żołnierzy i przyjąć od niego bukiet kwiatów. Następnie sam zabarł głos, przypominając młodzieży, że żołnierze 2. Korpusu patrzą na nich jako na tych, którzy będą uzupełniali nasze szeregi i dalej nieśli szlendarz, prowadzące nas ku wolnej Polsce. Podkreślił, że kształcąc się i wychowując w wyjątkowo pomyślnych warunkach, jako ludzie naprawde wojni, winni oni zrobić wszystko, aby ostatecznie do przyszłej Polski jak największy dorobek wnieść.

Przemówił do generała jeden z junaków stwierdzając, że widać go jako swego najlepszego przyjaciela. Wódza i Ojca zarazem.

„Pamiętam dobrze — mówił junak — Twoje gracie słowa i ojcowskie wskazania wypowiedziane do nas w dniu Twego pobytu w naszej szkole, które zachowaliśmy jako największy skarb i według których postępowaliśmy, dowodem czego są wyniki w szkole, w warsztacie, w wychowaniu: 37 kolegów otrzymało dyplomy czeladników. Dziękujemy Ci, Panie Generale, chcącnie berety, opaski, pamięć o nas i to Twoje kochane ojcowskie słowa. Zapewniamy Ci, Mily Wódzu, że przez swoją uczciwą i rzetelną pracę, wyrosniemy na przyszłych wzorowych fizycznie i moralnie żołnierzy, rzemieślników i obywateli.”

Defilada wykazuje, że junacy swoją postawą żołnierską zasłużyli rzeczywiście na czarne berety pancerniackie, za które Generałowi dziękowali.

Po defiladzie — zwiedzanie szkoły. Współnie czystość, porządek i dbałość o estetykę. Najciekawsza była wystawa prac ślusarskich, czeladniczych oraz modeli maszyn. Frezycja wykonania skomplikowanych narzędzi artystyczne obrabowanie ręcznie kutych ornamentów stoją rzeczywiście na najwyższym poziomie. Wszyskie modele maszyn jak prasy, młoty, a nawet lokomotywa, poruszająca się pod ciśnieniem sprężonego powietrza, cieszą nas wszystkich. Towarzystwo Generalowa, brytyjski brigadier F. oświadcza z zadowoleniem: „Jest mi miło widzieć jeszcze coś z chi-pca, tak lubię patrzeć jak się to rusza.”

Na boisku kilka zespołów gra w siatkówkę i odbywa się mecz piłki nożnej. Lecz adwokat przerywa Generalowi, przyglądającemu się grze, przypominając, że czas iść na lunch. Wracamy do samochodów i pomiędzy dwoma szpalarami, żegnających nas junaków, szybko wycieramy w węża, sunącego najpierw pomiędzy barakami, potem przez pustynię, wioski arabskie, nad kanałem, gdzie płynie flegmatyczne wielbłądy, i wkrótce dojeżdżamy do Jotiska. Pożegnany

przez Dowódcę JWWS i kompanię honorową z orkiestrą gen. Anders wsiada do srebrnego Lockheed'a i leci odwiedzić na pustyni Wielkopolską Brygadę Pancerną. Za zaś pozostają, by na drugi dzień wyjechać do Palestyny wraz z gen. Wiatrem, który przygotowuje term do wizyty gen. Andersa.

Wyruszymy nazajutrz samochodami o wschodzie słońca. Chłód poranny zmusza nas początkowo do zamknięcia szyb w wozie, a słońce, podnoszące się z nad horyzontu na końcu biegnącej jak strzala szosy, utrudnia kierowcom prowadzenie. W niedługim czasie dojeżdżamy do Ismaili, która wita nas mnogą gęścią zadziwiającej zieleni, pięknymi parkami, elegancjami willami. Jej zamieszany wykład wyjaśnia mi gen. Wiatr, tłumacząc, że jest to siedziba zarządu kanału Suezkiego. W myśl statutu spółki akcyjnej zarząd wypłaca wszystkie pobory swoich pracowników w złocie i to jak należy się domyślać, w dość dużej ilości.

Dojeżdżamy do kanału, gdzie czeka już na nas prom, musimy jednak wpięć zatwócić formalności. Na nasze spotkanie wychodzą z namiotu żandarmi brytyjscy oraz żandarm polski. Ogładają dokumenty, dają do podpisu deklarację, zapisują nazwiska i przekazują nam celnikom egipskim. Po powierzchniowym obejrzeniu samochodów, Egipcjanie wpuszczają nas na prom.

A. BĄDZYŃSKI

General Anders u

rozprawdzających życiodajną ciecz o kolorze kawy z mlekiem. Arabowie uważają ten mętny płyn za „życiodajny” nie tylko dlatego, że jest podstawą ich rolnictwa, ale także i w dostawym znaczeniu tego słowa. Niciełość, że się w tym kąpa i moja (żadko), ale o pija ię kawa wprost z kanału. Egipskie pojęcia o higienie są dość szczególne, jak na mój gust..

Alę oto już jesteśmy na drugim brzegu. Administracyjnie jest to dalej Egipt, optycznie — pustynia, geograficznie — półwysep Synajski. Na początku szosy uzupełniamy zapas benzyny. Wielkich rozmiarów napisy ostrzegają, że nie spikamy następnę stacji benzynowej na przestrzeni przeszło 200 mil. Lecz cóż dla samochodu pustynia z gładką szosą? Czy wiecie z politywanem myśl dżo o tych, którzy ongiś musieli odbywać tę drogę na wielbłądach, słusznie zwanych „okrętami pustyni”, głównie dlatego, że ki-

nieraz zamknęła po kilka dni dopłki robotnicy nie poruszająca pasaż.

Szlak biegnący przezokreślu ku Wschodowi słopnawo wykręca na północny wschód i z półszczyry urozumianej jedynie wydmami lotnych piasków, sprowadza nas w okolicę górzystą. Najpierw na wschodzie, a więc na prawo od nas zaczynają majaczące odległe góry, potem na lewo, tuż przy szosie, wyrasta łańcuch skalistych wzgórz. Oprócz męczących ciężarówek wojskowych, które mijamy, nie widzę żadnych śladów życia. Dopiero po dłuższym czasie spotykamy jedno i drugie stadko wielbłądów, za którymi biegną pasący je Arabi, pilnując, żeby się nie rozszły zbyt daleko w poszukiwaniu rzadko po pustyni rozrzuconych kępek trawy czy też mchu. Stopniowo kępki zaczynają wyraslać coraz gęściej, widac pomiędzy nimi płozące się po ziemi lodygi dzikiego melona oraz tego owocu wielkości i koloru cytryny. Wreszcie w suchym wawozie ukazują się jakieś krzaczki, wskazujące na ślady wilgoci, a może nawet czegoś w rodzaju strumyka. Krzaczki wyrastają w drzewka, potem trochę zabudowań i nowa kontrola. Tu El Arisz, ongiś m.p. „Ojca Zadumionych”, zarazem granica Egiptu. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy w Palestynie. Na razie jest to terytorium Synaj, owo, którego nie znajdujemy ani na mapie ani bodaj w żadnej encyklopedii, jako osobnej jednostki politycznej. Jedynym dostrzegalnym objawem jej istnienia są ślaby na szosie, obok niego budka z napisem angielskim „SINAI POLICE” oraz z napisem arabskim, którego nieistoty nie umiem przeczytać. Niedługo trwa nasza podróż przez to meznane mi przedtem terytorium, i oto jesteśmy w Palestynie.

Teraz już szybko pustynia przetrada się w pola uprawne. Sądząc z wyglądu zabudowań o typie nowocześniejszym, jest to rejon intensywnie kolonizowany przez naptwową ludność żydowską. Przekształcanie pustyni w użytki rolne, podległ ogrody czy parady i, sądy pomarańczowe i cytrusowe, rozpoczyna się od nowadonia. Nawadnia się nie tradycyjnym, kilka tysięcy lat liczącym egipskim systemem kanałów i kół wodnych, a turami, rozprawdzającymi wodę pod ciśnieniem i rozpryskującymi ją szeregiem fontan. Nie wiem jaka jest kalkulacja tych inwestycji, ale na pewno są one bardzo korzystne. Nowo zakładane pola ołacza się niskim, może półmetrowym warz niemym, na którego szczycie wylka się liście kaktusa-opuncji. Wyrasta z tego kolczasty żywopuł, trudniejszy do przycięcia niż koncertina. Na moją uwagę, że to przyjemny kraj, b) „ploły same rosna”, gen. Wiatr odpowiada, że nie tylko rosna ale i żywia, gdyż rzeczywiście miejscowa ludność jada owoc tego kaktusa, zwanego po hebrajsku „saba”. Ta sama nazwa „saba” określana jest młode pokolenie żydowskiej imigracji, osiedlone i wychowane w Palestynie. Słuszny to nazwa, bo trzeba był istnieć „kolczastym”, by wytrwać i stworzyć sobie znośne warunki życia na tej pustyni wśród niezbyt przyjaznym osobobnych Arabów, o czym świadczą pobudowane gdzie niedługo nawet betonowe bunkry.

Alę oto na prawo od szosy flaga biało-czerwona. To Barba, Dłwo Szczęt Junaków, Szkoła Kadetów itd. Zatrzymujemy się tu krótko. Gen. Wiatr wydadze zarządzenia organizacyjne, zjadamy obiad i dalej w drogę. Wkrótce dojeżdżamy do skrzyżowania szos. Na prawo do Jerozolimy, na lewo do Jaffy i Tel Avivu. Kiedy chcemy na prawo w lewo, zatrzymuje nas palestyński policjant w czapce z faszystowską baraniną, podaje do koszyka i oświadcza, że do Tel Avivu musimy jechać wprost, tj. dalekim objazdem, bo w Jaffie jakieś nieporządki. Zapewne znów wzięto nieporozumienia arabsko-żydowskie. Co robić, jedziemy prosto i bocznymi szosami dojeżdżamy się do Tel Avivu, gdzie po krótkiej odprawie w dowództwie rejonu jesteśmy znowu prozeni do stołu. Jest godzina piąta po południu i jest tylko „herbalka” w polskim wydaniu, a więc smażone ryby, faszerowane jajka, pieczone kury, koniak, torty, Herbalka... Gen. Wiatr namawia jednak do jedzenia, tłumacząc, że do Nazaret przyjeżdżemy po kolacji. Ano, zobaczmy. W podróży, na wojnie i na manewrach trzeba jeść zawsze, kiedy się nadarza sposobność, i nie moja to wina, jeśli okazje zdarzają się co dwie godziny..

Wreszcie wyruszyliśmy i minawys najlęstrzą kolonię żydowską w Palestynie — Petah Tikwa — wyjeżdżamy na szeroką dolinę, po której przeciwnej stronie pokazuje się między łańcuchem wzgórz góra Tabor. Na lewo na górze widac Nazaret, na prawo przez przełęcz, przysłonięta smagą mgiełką oddalona, widac góra Trazsjordania. Między nimi a zakrywającymi je od nas wzgórzami płynie przez jezioro Tiberjadzkie do Mirza Martwego rzeka Jordan. Jestem tu po raz pierwszy, ale mam takie wrażenie, jakbyśmy po latach wchodzili z powrotem do starego parafialnego kościółka w Górkach, gdzie przystępowałem kiedyś do pierwszej komunii. To kraj dzieciństwa Chrystusa, znany nam tak dobrze z naszego dzieciństwa. Tu w Nazaret lenił się mój piasek, które pod dotknięciem Jego ręki ułatwały w powietrze, by ewangelikam głosić chwałę Bożą. Tu na górze Tabor rozpoczął nauczanie..

Szosa, biegnąca dotychczas prosto przez dolinę, zaczyna się wic i otocz wspinac po serpentynach na górę. Łatwiej wjeżdżać do Nazaret



„Gen. Anders odjeżdżał odwiedzić ćwiczącą na pustyni Wielkopolską Brygadę Pancerną...”

Oczekujący przewodnik wita nas tradycyjnymi słowami „Dobra Bologna” i odrazu upomina się o tradycyjny również „bakszysz”. By podnieść jego wysokość twierdzi, że czekał na nas „tę godzinę, co jest podwójnym kłamstwem, bo po pierwsze nie trwało to tak długo, a po drugie wcale nie czekał, gdyż oprócz nas na obu brzegach nie był) żadnego pasażera, więc nie miał nic innego do roboty. Ale oczywiście nie czubił się w Schodu bez tych drobnych kłamstw i dopominania się o możliwe obfity bakszysz. Przejazd przez kanał trwał krótko. Wida w nim jest kryształowo przejrzysta, co nas niemal dziwi, tak dalece różni się ona od wody delty Nilowej, przeciętej setkami i tysiącami kanałów

wanie się na nich sprowadzało nieuchronnie morską chorobę. Kipmy sobie dziś z karawan wielbłądowych, ale gdyby zabrakło benzyny, wówczas chętnie zamienilibyśmy samochod na wielbłąda z morską chorobą. Waska, czarna taśmka szosy, będąca wlaściwie nieczym więcej jak strumyczkiem smoly rozlanej na piasku, wije się kępko, omijając wykośne wzniesienia i wydmy. Jest gładka i można byłoby jechać szybko, gdyby nie to, że będąc nalażą wprost na powierzchnię pustyni, szosa huśta i podrzuca samochód na wszystkich sfalowaniach. Nikt tu nie niwelował terenu, a zresztą nie byłoby to możliwe, tak dalece, niszczą się on, zasypując często piaskiem szosę, jak śniegiem. W epoc hamśdów jest ona

JAN OLECHOWSKI

NOC I DZIEŃ

Gdy nagły mrok, tak czujne dłonie
Przełonił oczy w jednej chwili —
Opadną ręce. Myślisz: koniec —
I głowę ciężko z wiatrem chyłisz...

Nie wierz. Nie słuchaj szeptów nocnych,
Które zza węgłów ścian wpełzły;
I oplataj pierśi mocno
W zdradliwy uścisł — śmieci wiewy.

Idź w noc. Naprzeląd poprzec pola
W stronę, skąd woła wiatr lesienny,
Gdzie niebo wipięte w gwieźdnie kota
I rzeki nart — drogowców srebrny.

I zanim tam, gdzie las czernieje
Upadnieś w śmiecie, tak we mchu,
Zabierzysz: noc się ciemna chwieje
A śnił jak krew wytryska zmów.

I zakochasz się gwałcie
I ptak szubdony zaszleści —
A w tobie zwolna rósnać będzie
Dzień nowy. Jasna smuga. Szczęście.

dzieci 2. Korpusu

samochodem, niż na osiołku. Ciemno już jest, gdy podjeżdżamy pod hotel Galilea. Hotelek mały, skromny, ale czysty. Wnętrze w wyblonionym pokoju leży angielska biblia. Wsiadając do samochodu, widać, że francuski nie po angielsku, a do służby i rodziny odżywa się zapewne po arabsku. Pytam, jaki jest procent Arabów, a jaki Żydów w Nazarecie. Mój towarzysz po roku, adiutant dowódcy JWSW, znający te strony, odpowiada mi, że Żydów Żad w Nazarecie, który założył tu kina, zabankrutował, bo mieszkańcy miasta, Arabowie, niemal w stu procentach chrześcijanie, bojkotowali go.

Umniejszy się pod podróż, sładani do szkoły ochotniczej, gdzie na konciekcie, pan major S. oczekuje nas wraz z całym personelem i oczywiście z kolacją. Znowu pałamy ofiarą tradycyjnej polskiej gościnności. Gen. Wiater bohatersko obronił się naciśnięciem i wypił tylko herbate. Mnie nie starczyło odważyć. Uległam więc starszej rangą, choć na pewno nie wiekiem, komendantce i zabieram się na nowo do jedzenia.

Po kolacji przechodzimy do saloniku. Na ścianach mapy. Jedna, obejmująca całą kulę ziemską, wskazuje czerwonymi liniami szlaki, którymi uczennice i nauczycielki detarzy z Polski do Nazaret. Większość czerwonych linii prowadzi przez Syberię. Druga — to ogromna mapa Polski, a na niej fotografie urodzinowe umieszczone w pobliżu ich miejsc urodzenia. Najczęściej od tych fotografii w okolicach Lwowa i Wilna. Nie brak ich jednak w żadnej części Polski.

Następnego dnia rano — lotnisko. Po krótkim oczekiwaniu dostarczamy samolot. I oto wysiada już gen. Anders ze swą. Przeprowadzamy cały orszak na podwórze szkoły, gdzie czeka ochotniczek i junacy. Podwórze małe, więc szeregi ustawione ciasno, ale większe przez to wrażenie intymności. Wizyta, aczkolwiek odbyła się zgodnie z protokołami, technie zażyłością i swobodą. Ochotniczki, typowe pensjonarki w mundurach wojskowych, odnoszą się do gen. Andersa jak do kogoś bardzo bliskiego. Nie chcą zgadywać, ale przypuszczają, że niejedną przechowuje gdzieś w pudelku czy w szufladzie jego fotografie. Teraz każda chciałaby, by Generał zobaczył jej pokok. Niektóre, śmielszej natury, dopominają się o to, inne tylko wzrokiem wypowiadają swe życzenia. Pokoki, to dawne cele ewakuowanego włońskiego klasztoru. Iśnią czystością, porządkiem, barwą kwiatami, francuzkami. W każdym cztery pięć łóżeczek, przyrządzone wojskowymi kocami. Na schodach i korytarzach nastroj uroczysty wielkiego święta, przerywany od czasu do czasu wybuchem śmiechu i gwarem z trudem hamowanej radości. Dzień dziewczęta te przeżywają jeden z niezapomnianych dni, ale z zachowaniem ich widać, że są szczęśliwe i swobodnie w życiu codziennym, co na pewno nie tylko nie przeszkadza im, ale znakomicie pomaga w pracy i nauce.

Do głowy cisnie się myśl. Czemuz nie wszystkie dzieci polskie mogą być tak szczęśliwe? Dlaczego większość z nich musiała tak długo przemierzać się na koleje pociągów, patrolami Gestapo, a dzisiaj musi pod kontrolą N.K.W.D. brać udział w dziesięciu obchodach na cześć czerwonej armii? Chciałoby się tutaj do Nazaret przywieźć polityków z Jalt i San Francisco, by zobaczyli, jak urządzają swe życie Polacy, gdy są woi. Moglibyśmy ich zachęcić do tej wizyty obywatela, że jeśli znajdują w obecnej Polsce jedną szkołę, w której dzieci będą mogły żyć tak i zachowywać tak, jak dzieć w Nazarecie, wówczas my wszyscy Polacy na obczyźnie, wojsko i uchodźcy, wrócimy natychmiast do Kraju. Wiemy jednak, że tak nie jest. Można terrorem narzucić pozory entuzjazmu, można zmontować demonstracje na cześć Bieruta i Osóbki, ale nikt nie sfajszuje tej atmosfery radośnej swobody, jaką widzieliśmy w Nazarecie.

Po zwiedzeniu doskonale zaopatrzonych pracowni fizycznych i biologicznych, izby chorych i innych lokali, p. odprawie w gimnazjum junaków, obiad w jadalni nauczycielskiej, uroczystym samorządnie zorganizowanymi śpiewami chórowo pensjonarskich pod oknami.

I znowu w drogę. Tym razem również gen. Anders jedzie samochodem. Kręta zroszą przędzą Nablus waz samochodów pędzi do Jerozolimy, gdzie już w Domu Polskim czekała niezliczona delegacja. Wszyscy chcieli widzieć gen. Andersa, który nie był tu już od dwóch lat, opowiedzieć mu o swych wygnanych zmarłych wianach i kłopotach i złożyć zapewnienie solidarności. Niestety brak czasu nie pozwala Generalowi przyjąć wszystkich, tylko delegacje organizacji przedstawiają mu swe sprawy. W czasie przyjęcia jednej z nich, delegacji uchodźców polskiego z Tuł Awy, jestem świadkiem wzruszającego epizodu. Dawaj członkowie delegacji, Żydzi polscy, że łzami w oczach dziękują generalowi za uratowanie im i innym życia przez umożliwienie wyjazdu z Rosji Sowieckiej. Delegaci Mjn. Opieki Społecznej, obaj starzy członkowie P.P.S., stwierdzają całkowitą solidarność uchodźstwa polskiego na Bliskim Wschodzie z wojskiem polskim w jego niezłomnej wierności Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i prawowitemu Rządowi R.P. Krótka ta wizyta i krótkie te rozmowy wystarczają, by przekonać się, że tak zwana akcja „związku patriotów polskich” nie ma tutaj szerszego oparcia i siera tylko tak daleko i szeroko, jak daleko i szeroko sięgają „fundusze dyspozycyjne” odpowiednich czynników.

Nocleg w Jerozolimie i rano do Barbary. Znamy mi już baranki i namioty przybraty się odświętnie w ciągu dnia wczorajszego. Tu już na przywitane dowódcę wystawia nie tylko młodzi szkolną w mundurach. Wita nas marsowym wyglądem kompania honorowa Junackiej Szkoły Kadetów. Helmy, karabiny i pełne oporządzenie żołnierskie. Naramienniki granatowe z żółtą obwódką i promiennie świecą przy furażerkach przypominają nie tylko kadetów ze Lwowa czy z Modlina, ale i tych z powstania listopadowego. Wierność tej dawnej tradycji, jak również i tej nowej podkreśla w swym przemówieniu dowódca Szkół Junackich płk R. mówiąc:

„Uważajcie chłopcy, oś składam w Waszym imieniu na ręce gen. Andersa ślubowanie: czegokolwiek od nas zażąda Polska, czy to w pracy pokojowej, czy w walce o wolność, nie zawiedziemy tradycji 2. Korpusu i zobowiązujemy się na taki wysiłek, na jaki żołnierz 2. Korpusu zdobył się pod jego dowództwem pod Monte Cassino”.

W NAZARECIE



„Wizyta aczkolwiek odbyła się zgodnie z protokołami, technie zażyłością i swobodą...”

BOLESŁAW KOBRYŃSKI

TRZY OKTOSTYKI I. PALMA

Gdy hamsin stania się tar bliższą,
w noc całej niebo gwiazd hołubi...

Zielona nawet w swar i suszę,
dunnie potrzęsa pióropuszem

nad kwiatem, który barwę stracił,
nieprzeczony o zadracie.

Przykro, że hamsin też ię zlanie...
Ziemia jest urną z popiołami.

2. NAD RZEKĄ RAPIDO

Na działobitni oszalała
jak wiołencelka ludzi dzieła,

a potem cicho... Miesiąc w nowiu...
Styszysz? W krzewinie śpiewa słowik.

Trele to rosa. Króple tonów
o dno ciemności błądzą dźwięki,
aż huknie wiołenczelę działa
noc na pucyjących oszalała.

3. CHWILA NAD ADRIATYKIEM

Niebo się więcej nie nachmurza
i wiatr przesuwał. Odłżył burzy...

Chyba utonął wicher w morzu,
bo taki jasny dzień się stworzył!

Do z wilgnych pinii ku przeczoczom
nieśgł strągnęło dwoje oczu!

I łódź kołysząc coraz częściej
łagodnie fale. Przypłył szczęście...

Zwiedzamy sale wykładowe. Tu geografia. Generał siada na ławce i poleca prowadzić dalej lekcję. „Wyrwany” do tablicy Junak z tremy nie może pogodzić długości z szerokością i podłokników z równolicznymi. Dopiero wytrawny spokój kapitana wykładowcy, przywraca go do równowagi. Tam wykład o normach krzepnięcia betonu. To licum drugo. Może narzecznie wybudują nam oni szosy w Polsce! Tu „Nauka o Polsce”. Wykładowca — stary znajomy Generała. Czarna opaska na prawym oku, Virtuti i wstążeczka z gwiazdką na pierś, to pewnie spod Monte Cassino. „Cieszę się, że Pan się dobrze czuje, kapitanie, i pracuje tutaj!” — mówi Generał. I kapitan też się cieszy, że zobaczył Generała, którego może nie widział od ówcz pamiętnych a krwawych dni.

Świećcie, laboratoria, lampka wina w kasynie podoficerskim, obiad, pożegnanie, odjazd. Tym razem dostaję się do samolotu.

Lecimy wzdłuż brzegu morskiego. Morze między się barwaniami od głębokiego ultramarynu do seledyniu, a si nie laguny czy limany od seledyniu do żółtawiczka w Białopierzaste obłoki trzująca fioletowe cienie na żółte piaski i żal się robi. że nasi nowocześni malarze wolą martwą naturę od tych koncertów barw i cieni. Widoki to jednak nie potrafią zatrzeć w pamięci uporczywej myśli. Ach, gdyby ta wszystkie szkoły z Tel el Kebir, Nazaret, Barbary i z Helopolis, które już nie zdążyłem zwiedzić, mogły powrócić do wolegą Kraju, zarazić swych rówieśników w Kielcach, Tarnopolu i Baranowiczach

zdrowym śmiechem wolności, którym tamci śmiać się zapomnieli lub nie mogli nawet go poznać! Jakby to było dobrze, gdyby p. ppłk. I. i pan major S. i wszyscy ci panowie i panie, kapitanowie i porucznicy, sierżanci i kaprale mogli prowadzić szkoły w Kraju w tym samym duchu co tutaj. Jeśli słowo „demokracja” nie straciło jeszcze całkowicie swego sensu od czasu bezczelnego nawiązania go, to tu to odnajdujemy. Jeżeli polska „wolność” wygnana z Polski, gdzieś znalazła przystulek, to tu, na Ziemi Świętej, w tej Małej Polsce w marszu do Wielkiej i Niepodległej.

Udzielając przed wyjazdem wywiadu dla Tygodnika Obowiazany APW, generał Anders powiedział: „Jestem jedną wielką rodziną i będziemy zawsze dzielili dole i niedole. Przeszliśmy wspólnie niesłychanie ciężkie momenty w Rosji. Wojsko było tym czynnikiem, który umożliwił przetrwać i wydosłanie się z Rosji cywilnym, kobietom i dzieciom. Widziałem dziś te dzieci kształtujące się w szkołach junaków i młodzieży ochotniczej. Są to niewątpliwie najszczęśliwsze z dzieci polskich, mają one wolność i możliwość kształcenia się i przygotowywania do wejścia w nasze szeregi, ażeby wspólnie z nami i z innymi budować przyszłą wolną Polskę lub walcząc o nią, jeżeli tego zażądają potrzeba”.

J. Włodarkiewicz

Sport w sztuce

Znam ludzi inteligentnych, którzy uparcie i konsekwentnie stronili od sportu — ale nie spotkałem dotąd człowieka kulturalnego, który nie zdrażał choćby minimalnego zainteresowania dla Olimpiady. O Igrzyskach Olimpijskich pisyły gazety polskie nie tylko w rubrykach sportowych, lecz na pierwszych stronach obok artykułu wstępnego. Mimowolnie, wszystkim drożym, przenikały olimpijskie wiadomości do każdego inteligenta.

I nie w tym dzwonek — bo Olimpiady, wzorem kultury Grecji starożytnej nie ograniczyły się wyłącznie do konkurencji sportowych. Literatura i sztuki plastyczne, a ostatnio nawet muzyka znajdowały się w programie Olimpiad — na równi z boksem, lekką atletyką czy wioślarstwem. Olimpiady — w myśl helenskiej maksymy: „kalos-kagatos” (Piękny-Dobry). — manifestowały jedność kultury ludzkiej, w której kultura fizyczna stanowi tylko jeden z jej licznych działów.

Dla nas Polaków nie bez znaczenia pozostaje fakt, że — obok sportu kobiecego — największą ilość medali olimpijskich zdobyła nasza reprezentacja w konkursach sztuki. O ile mnie pamięć nie myli, artyści polscy otrzymali łącznie 4 medala olimpijskie: złoty za poezję — Wierzyński, złoty za płaskorzeźbę — Klukowski, srebrny za grafikę — Skoczylas i brązowy, również za grafikę — Konarska.

Obecnie, kiedy kultura polska w Kraju, ciągle jeszcze podlega systematycznemu niszczeniu — dobrze jest przypomnieć tym, którzy na obczyźnie starają się podtrzymać piękne tradycje kulturalne, że muszą to robić tak samo w szerokim, europejskim zakresie, jak to było w Kraju Dłatego ważne jest, by polscy artyści plastycy, poeci, literaci — jak dawniej nie stronili od bogatej tematyki sportowej. Byłoby wielką szkoda dla całokształtu kultury polskiej gdyby tu wśród nas pionierski wysiłek Wierzyńskiego, Skoczylasa, Klukowskiego nie znalazł następców.

Jeśli chodzi o nasze obecne życie w Włoszech — to przeżywamy właśnie Mistrzostwa Sportowe 2. Korpusu, które mogliby artyści polscy wykorzystać do zainaugurowania — tematyki sportowej w sztuce żołnierskiej 2. Korpusu. Korzyści z tego mogą być naprawdę wszechstronne. Sportowcy otrzymaliby dzieła prawdziwej sztuki, jako nagrody sportowe — artyści zdobyliby nowy „rynek” artystyczny nie wykorzystany dla swojej ekspansji.

Wiem, że tematu narzucić nie można — artysta wybiera go sam — ale można, bez jakiegokolwiek szkody, dla swobodnego rozwoju naszych rzeźbiarzy, malarzy i grafików, przypomnieć im o istnieniu... kultury fizycznej.

Artyści polscy, których, choćby przez wzgląd na uprawianie kiegoż sportu, interesuje tematyka sportowa, mogą już teraz znaleźć praktyczne zastosowanie dla swoich zainteresowań. Organizatorzy Mistrzostw sportowych 2. Korpusu poszukują artystycznych nagród sportowych dla zwyciężskich zespołów. Rzeźbiarze, malarze i graficy, którzy mogliby zaproponować rzeźby, płaskorzeźby i obrazy na tematy sportowe oraz dyplomy sportowe, mogą porozumieć się z Wydziałem Dobrobytu Żołnierzy 2. Korpusu, bądź też z Referatem Wych. Fiz. 2. Korpusu, adres poczt. C.M.F. 559. (tędy projektów zebrano się dostateczną ilość możnaby pomyśleć w przyszłości o zorganizowaniu, n. p. wozem Warszawskiego I.P.Su, wystawy p.t. „Sport w Sztuce”.

Chopin w kulturze Zachodu

W 96 rocznicę zgonu Chopina

Jedli obecnie najpoważniejsi nasi publicyści wysuwają i podkreślają argument przynależności i wspólnoty kultury polskiej z kulturą Zachodu, to z całą pewnością nie uważają się za głosicieli prawdy nowożytnej, czy też skonstruowanej na użytek dzisiejszej chwili politycznej. Jest to bowiem prawda tysiącletnia.

Polskość duszy Chopina nie jest dzisiaj, a właściwie nie była nigdy przez kogokolwiek kwestionowana. Wiedzą o niej i uznają wszyscy z Anglikami i Francuzami na czele. Odczuwamy ją najsilniej oczywiście my, Polacy, i nie potrzeba nam do tego ani legendy o polskim przodku Chopina, który z królem Leszczyń-

ch wum akt kłóski niemieckiej. Przy okazji warto przypomnieć, że ci sami Niemcy złożyli niemały hołd polskości Chopina, zakazując bezwzględnie wykonywania jego utworów na tych miast po zajęciu ziem polskich.

Wyganie twórczości Chopina z romantyka niemiecka, jest zdaniem Hunekera, jego angielskiego biografa z końca ubiegłego stulecia, „próba przykuca gwiazdy do ciężarowego wozu”. Jest w tym dosadnym określeniu nieco przesady, ściśle rzecz biorąc, należy to zagadnienie rozpatrywać w innej płaszczyźnie.

Chopin żył i tworzył w atmosferze sztuki romantycznej. Wystarczy przypomnieć, że do grona jego przyjaciół zaliczali się Mickiewicz, Delacroix, Heine, Liszt, George Sand, Jest wraz z nimi przeniknięty duchem epoki, a z kierunkiem romantyzmu w muzyce niemieckiej związany jest silnie o tyle, o ile mu ona bardzo wiele zawdzięcza.

Źródła niemieckie wystawiają zazwyczaj Hummela i Fielda, podnosząc ich do rangi prekursorów stylu Chopina. Można im w tym dopomóc wskazując, że cenił on nadto niezwykle Mozarta, najbardziej mu bliskiego z wielkich klasyków wiedeńskich, a Bacha stawiał ponad wszystkie, nie rozstając się z jego muzyką przez całe niemal życie. Do twórczości swych przodków mógł i powinien był nawracać, gdyż było to i jest nieodzownym warunkiem stania się ogniwem w rozwoju sztuki. Lecz wielkość Chopina polega nie na tym, że przyjął dorobek wzbogacił i rozszerzył, a na nowym duchu, który leżał w fortepian, a przez niego i w całą muzykę, wyprzedzając swoją epokę i stając się punktem wyjścia dla rozwoju wszystkich po nim następujących kierunków.

W istnej powodzi utworów przejmujących i nierzadko wzruszających na drobne elementy stylu Chopina, trudniej być może ocenić dzisiaj należy, czy oryginalność jego muzyki. A przecież ta właśnie oryginalność w połączeniu z pierwsiestkiem uczuciowym, wypowiedzianym słowami niesłychanie subtelny, jednako mu uznanie i zdobywała serca współczesnych.

Stosunek ogromu znaczenia tego co pozostawił do tego co przejął jest przyczyną. Mistrzów czy wzorów właściwie nie posiadał, umiując wesołe ster pracy twórczej we własne ręce. Już w młodzieńczych utworach, powstałych przed opuszczeniem kraju, somnolista się jako dojrzały artysta. Jest też pod tym względem prawdziwym fenomenem, gdyż w jego rozwoju artystycznym nie ma, ściśle rzecz biorąc, linii rozwoju. Odmiełz bowiem odrazu styl własny. Zadziwiać również może jego niepoddawanie się wpływom otoczenia, nieustająco w wysiłkach narzucenia mu obcej jego muzyce formy wypowiedzi.

Sonaty Chopinowskie, będąc ważkim ogniwem w poszukiwaniu nowych dróg dla rozwoju sonaty poklasykanej, odbiegają tak dalece od jej wzoru, są w tym stopniu owiane swobodą i przepiękną indywidualnością twórcy, że związek z sonatami klasyków jest niesłychanie luźny. Podobnie rzecz się ma z innymi formami, które w jego ręku stały się nowym życiem i przekształciły się w siłę techniczną w nie przez twórcę ducha w nowe formy. Najtypowszym przykładem są tu etudy, które w rękę Chopina, nie tracąc nic ze swych wartości technicznych, zmieniają się w poematy o najgłębszej treści. A przecież znaczna ich część jest dziełem 18-letniego twórcy.

Czy małyby jakiś sens zestawianie etud Chopina z etudami Clementiego czy Czernego? Bardzo podobnie przedstawia się sprawa z nokturnami i mazurkami Fielda, czy koncertami Hummela. W obu wypadkach posłużyły one tylko za wzór, schemat formy, dając twórcy nowy instrument wypowiedzi. I dziś nikt już nie gra nokturnów

Fielda, kto jest w stanie zagrać nokturny chopinowskie, a koncerty Hummela, pełne wirtuozerii i barania, dawno poszły w zapomnienie. Dostrawdy znaczenie wymienionych twórców dla dzieła Chopina, jest być może, nie większe, niż parafaryzacja fabrykanta Pleyela, który mu dostarczał fortepianów.

Entuzjastycznym i często proroczym recenzjom Schumanna zawdzięcza Chopin niewątpliwie niejedno, o ileż jednak więcej ten, obok Wagnera, czołowy przedstawiciel romantyzmu w muzyce niemieckiej ma do zawdzięczenia twórcy mazurków i ballad. Badania muzykologiczne z łatwością wykrywają „akordy trystanowskie” i najsłabsze modułacje Wagnera już w harmonice Chopina. Ci i inni twórcy w licznych wypowiedziach nie ukrywają zresztą wrażenia i wpływu, jakie na nich wywarły osobisty urok mistrza i skarbę jego stylu. Nie przynosi to uszczerbku ich oryginalności. Oryginalność w sztuce nie polega bowiem na izolowaniu się od wpływów, a na przetopieniu ich w tygiel własnej indywidualności twórczej.

Najpełniej i najwyraźniej wypowiedział się Chopin w mazurkach, w nich zamyka najwięcej inowacji o znaczeniu przełomowym dla twórczości następców. Przemawia w nich językiem najbardziej osobistym, najbardziej polskim, a jednak jest i tu w pełni zrozumiany przez zachodnich słuchaczy. Czy dlatego, że pociąga ich być może odrębność, egzotyzm tej muzyki? Nie — po prostu muzyka ta przemawia tym samym językiem tej samej wspólnej kultury, może więc być przez Zachód rozumiana i odczuwana jako własna.

Tańce polskie, a nie zapominamy, że w mazurkach zespala się formy mazura, oberka i kujawiaka, zostały przez to niejako umiędźniarowane. Nie sposób dzisiaj skomponować mazurka czy poloneza, kłębny choć w części, nie były chopinowskie, bez względu na to, czy próby podejmie się Polak, czy obcy.

Z biegiem lat twórczość Chopina nie tylko że nie uśwaja się w cień zapomnienia, lecz coraz bardziej olbrzymieje i powiększa. Niemniej nie jest cały wydawany i grany, a właściwa interpretacja jego utworów nie przestaje być problemem i sprawdzianem szczytowej możliwości wszystkich pianistów świata. Historia muzyki fortepianowej dzieli się na dwa okresy: przedchopinowski i pochopinowski.

W świetle źródłowych badań, a nie za balastu stale powtarzanych, a nie zawsze autentycznych anegdot, wylania się prawdziwie, pełne czaru i uroku oblicze mistrza. Przejście on był wybladłym, padającym lawendą i w białe rękawiczki odzianym bohaterem romansów, nabiera rumieńców życia i coraz mocniej usadowia się na jedynie mu przynależnym piedestale — geniusza na miarę bezwzględna.

W rozwielitaniu skarbów jego sztuki na czolowe miejsce wybija się w latach ostatnich muzykologia polska. Najwłaściwszym jednak kluczem dotarcia do istoty tej sztuki jest najpóźniejszy z nią kontakt. Zapewne, nie jest ona w sensie głębszym łatwa i powszechnie dostępna, ta jednak postawa trudności i przeważającej jest jedyną właściwą formą obcowania z prawdziwie wielką sztuką.

Stojąc u progu lat kilku dzielących nas od setnej rocznicy zgonu jednego z największych siów naszej Ojczyzny, winniśmy pragnąć i starać się o splecenie bodaj najbliższej części: długu wobec niego, jakim jest nowe polskie zbiorowe wydanie jego utworów, danie do ręki młodzieży właściwej o nim książek i wreszcie złożenie jego prochów w tak przezeń umiłowionej, wolnej ziemi ojczystej.



Fryderyk Chopin

Mal. Delacroix

„Orzeł Biały” stwierdzał niedawno, że Polska „sama jest częścią Zachodu, sama jest Zachodem, współwzrostem cywilizacji europejskiej, oaropnym i niezależnym akcentem w jej ramach”. Istotnie łatwo stwierdzamy, że w każdej dziedzinie naszej myśli i naszego czynu ilość i wymowa dowodów jest tu tak przytłaczająca, że prawda ta może i powinna być przyjmowana bez argumentacji.

Nie dla potrzeby zatem przytaczania jeszcze jednego argumentu pragniemy zwrócić uwagę na to, że najpoważniejszym bodaj znaniemem współwzrostu kultury polskiej z kulturą Zachodu, najwymowniejszym sprawdzianem identyczności tych kultur jest, na przestrzeni ubiegłych lat stu — twórczość Fryderyka Chopina. Podkreślamy w naszkicem nie przed stu laty, a na przestrzeni lat stu. Przez tyle już bowiem lat kultura muzyczna świata przeniknęła jest duchem dzieła Chopina, a wpływ jego na pokolenia współczesnych mu i przyszłych twórców jest po dzień dzisiejszy bezprzykładny. I to nie tylko w dziedzinie fortepianu.

Wybitni twórcy jak Schumann, Liszt, Brahms, Debussy, Szymanowski nie tylko że ulegają jego wpływom, lecz rozmyślnie biorą go często za punkt wyjścia twórczości własnej. Karol Szymanowski zanim odnajdzie samodzielny wyraz dla swych aspiracji twórczych, nawzięc świadomości do Chopina, czcąc go przy tym mianem „Kopernika fortepianu”. Śmiały inowacjom chopinowskiej melodiki, rytmiki a przede wszystkim harmoniki uległa dźwiękowo: Ryszard Wagner, Cezar Franck, twórca francuskiej szkoły narodowej zwanej „mi. d. d. Francją”, inne kierunki narodowe w muzyce, jak szkoła czeska, hiszpańska, czy skądinąd w z Grzegorzem w pierwszym rzędzie.

Wszędzie wymienieni twórcy i szkoły uznają muzykę Chopina za coś swojego, bliskiego i chłoną jej zapładniającą siłę przy wycieczaniu dróg własnych. A przecie, czyż nie ta właśnie muzyka jest dla nas najpóźniejsza, najbliższa, najłatwiej rozpoznawalna, najgłębiej odczuwana, najbardziej polska? I tu leży ów punkt zbieżny, ów zasadniczy sprawdzian identyczności kultury.

Spróbujmy ująć rozważania w lańcach zasadniczych stwierdzeń: Chopin jest Polakiem. Twórczość jego jest wykwitem kultury polskiej. Jednocześnie należy ów w całości do kultury zachodniej, stanowiąc niezbędne ogniwo w rozwoju kultury muzycznej w skali ogólnoludzkiej.

skim udać się miał do Lotaryngii, ani udowodnionego faktu, że ojciec Fryderyka, Francuz z pochodzenia, z biegiem lat uznał Polskę za swą drugą ojczyznę i brat czynny udział w powstaniu kościuszkowskim, ani nawet tych tylu wzruszających dowodów tęsknoty za krainą i bliskimi, płynących z listów i świadectw: półczesnych. Nie potrzeba tym bardziej spolszczenia pisowni jego nazwiska. Wystarczy nam wsłuchanie się w jego muzykę. Bromilibyśmy też jej polskości z równą odważą, z jaką umiemy przyznawać, że twórczość Józefa Conrada Korzeniowskiego należy do literatury angielskiej.

Tylko, że, jak powiadałano, brońmi nie trzeba, bo nikt poważnie atakować dzisiaj się nie ośmiela.

Francuzi — naród, który już nie tylko ze względu na pochodzenie męskich przodków Chopina, lecz choćby ze względu na jego wioleltni pobyt w Paryżu, gdzie działał, umarli i został pochowany, mógłby podstawać do wysuwania pewnych rzeszeń, zadziwiająco pełnym godności obywatelstwem, z jakim uznają jego bezsprzeczną polskości, łatwo stwierdzić to nie tylko w pracach muzykologów francuskich, lecz i w francuskich monografiach literackich, czy nawet romansach biograficznych.

Combarieu, znakomity francuski muzykolog i historyk sztuki, w wydanej jeszcze w 1913 roku trzymtomowej historii muzyki, pisze: „Chopin jest najsłabszym reprezentantem P. i. i. Jest to geniusz głęboko wyrażający duszę polską. Jego poczucie narodowe był bez wątpienia podsycone oddaleniem od kraju rodzinnego”.

Lecz już nawet współcześni, w latach przez Wiosnę Narodów rozbudzonych uczuć nacjonalistycznych, potrafili zdobyć się w artykule poświęconym Chopinowi, który cytujemy za wymienionym historykiem francuskim, na takie słowa: „Opiewał on cierpienia swej odległej ojczyzny, swój drogięj Polski”. (Journal des Debats, 27.X.1849).

Znaczenie bardziej francuski jest Chopin, jak łatwo przewidzieć, dla muzykologów niemieckich, którzy nadto nie rezygnują z prób zamknięcia go w ramach romantyka niemieckiego. Nie powinno nas to dziwić. Uważając najwidoczniej przywłaszczenie sobie Kopernika za fakt dokonany (choć i w tym wypadku najpoważniejsi uczeni zachodu świadomi są prawdy), zachęconosć nauki niemieckiej próbuje sięgnąć i po „Kopernika fortepianu”. Należy przypuszczać, że znalazłby się „uczony” obwieszający światu niemieckosć Chopina, gdyby nie przyszkodziła temu konieczność odwołania podobnych poczynków do ar-



Żelazowa Wola — dom, w którym urodził się Chopin

O zwiedzaniu zabytków Rzymu

Kto chce wiedzieć jak zwiedzać zabytki musi sobie najpierw zadać pytanie zasadnicze, po co to właściwie robi. W jakim celu tyle ludzi poświęca tyle czasu zwiedzaniu zabytków? Po co tylu uczonych oddaje życie całej ich badaniu? Po co piszą o nich tyle tomów? Po co imni te tomy czytają? Czyżby na to, aby udowodnić, względnie aby się dowiedzieć, że ten czy ów fragment zmysłu należy naprawdę do tej czy owej, nieistniejącej dawno świątyni? Czy na to, aby udokumentować, bez najmniejszej już wątpliwości, że dawny obraz, został namalowany w tym właśnie roku, a nie o dwa lata później? Myślę, że nie.

Czy przyjeżdżając do znacznego nam miasta, zwiedzamy jego kościoły i muzea, aby móc powiedzieć, żeśmy to wszystko widzieli? Mam nadzieję, że nie.

Wiele o co tu właściwie chodzi? Otóż chodzi, zdaje się, o poznanie przeszłości. Jedno życie ludzkie jest zbyt krótkie, aby móc problemy ludzkości objąć doświadczeniem owych marnych lat kilkunastu, trzeba więc sobie ten okres przedłużyć. Przyszłość nie jest nam znana, pozostaje więc przeszłość, a ludzi przeszłości możemy już tylko poznać po śladach ich twórczości, po tym co nam po sobie zostawili.

W przestrzeni ludzkość dzieli się na grupy, związane w narody czy w kultury, w czasie życia takiej grupy rozpada się na okresy młodości, pełni życia, starości, podobnie jak w przyrodzie.

Sa części świata, pod względem klimatu i geograficznego położenia szczególnie uprzywilejowane — tak ośrodkiem kultury europejskiej były zawsze kraje śródziemnomorskie. Wśród nich największą siłą twórczą wydała ze siebie Grecja, okres jej rozkwitu był zaś nadzwyczaj krótki. Spadkobiercą jej dóbr duchowych stał się Rzym. Dlaczego zaś to właśnie miasto zajmuje po dziś dzień pozycję tak odrębną wśród stołic świata, skoro Ateny wydały dzieła sztuki o tyle doskonalsze, skoro Paryż jest miastem stokrotnie piękniejszym?

Otóż Rzym jest jedynym na świecie miejscem, gdzie ciągłość kultur ludzkich na okres blisko trzech tysięcy lat, jest na każdym kroku widoczna.

Tutaj między wzgórzami na maleńkiej przestrzeni, która nosi nazwę „Forum Romanum”, tętniło przez kilkanaście wieków życie polityczne Państwa, które pozostało w tym miejscu ślady wszystkich faz swego rozwoju, od pierwotnego założenia osady entropijnej aż do upadku Imperium, ogarniającego świat ówczesny. Na

potykamy tu na prehistoryczne cmentarzysko oraz na legendarny grób Romulusa Założyciela, tutaj wywieszono w samym zaraniu Republiki dwanaście tablic z brązu, pierwszy kodeks Prawa Rzymskiego. Wymownie o charakterze tego narodu świadczy zresztą fakt, że te formuły prawnicze są zarazem pierwszym pomnikiem języka łacińskiego, podczas gdy u progu literatury greckiej stoi „Iliada”. Na Forum zasiadywał senat, decydował o wojnie i pokoju, zawierał układy z sąsiadami, aż wreszcie ten słabszy z początku od wielu innych, szczerz wiościński podbił półwysep italski. Stąd zostały wygrane bohaterstwem wytrwania wojny punickie, zagrażające istnieniu Rzymu, Forum też było świadkiem straszliwych zirań i wojen domowych, które wybuchły dla niemożliwości pokojowego rozwiązania problemów klasowych. Stąd przemawiał Ciceron przeciwko Katynie, tutaj usłyszeli Rzymianie mowę Antoniusza nad zwłokami Cezara, Dalej trochę, na Forum Augusta stoją po dziś dzień trzy wspaniałe kolumny z świątyni Marsa Mściciela, — to twórcza Imperium ją zbudował ex voto po pokonaniu morłorców Cezara. U stóp Pałacyu widzimy łuk tryumfalny Tytusa, zdobywcy Jerozolimy, a obok wznoszą się gigantyczne sklepienia bazyliki, którą ukończył Konstantyn.

Imię tego władcy jest związane z pojęciem o mierze cesarstwa a zarazem z początkiem ery nowej, z uznaniem Kościoła Rzymskiego. Ślady zaś religii nowej posiada Miasto już o wiele wcześniejsze, w katakumbach sięgających pierwszego wieku, czasów Nerona, o których mówi Tacyt, że było wówczas w Rzymie chrześcijań numerus ingens, ilość olbrzymia. Odtąd, poprzez wszystkie okresy swego istnienia Kościół Powstający w Rzymie nad światem chrześcijańskim panujący pozostał w stołcy pomniki swej kultury od skromnych malowideł symbolicznych w katakumbach do kopuły Bazyliki Piotrowej. Z zachowanych w pierwotnym kształcie najstarszy z kościołów, Sta Maria Maggiore, pokryty mozaikami, jest zarazem najdawniejszym pomnikiem kultu Matki Boskiej. Późniejsze z IX w. mozaiki bizantyjskie w kościele Sta Praxedę przypominają okres, w którym greccy papieże tworzyli łączność między wschodem a zachodem. W niedalekim stamtąd kościele S. Clemente oglądamy freski przedstawiające św. Curyla i Metodę, apostołów Słowian. Bazylika S. Clemente reprezentuje tę ciągłość Rzymu w sposób szczególny. Pod dzisiejszą bazyliką z XII w. znajduje się druga, większa i wspanialsza z

w. IV, a niżej jeszcze został odkopany dom rzymski z czasów cesarstwa, świątynia boga Mitra oraz ogromny mur republikański, z drugiego wieku przed Chrystusem.

Dziś nikt już nie uważa sztuki średnio-wiecznej za objaw upadku i barbarzyństwa, tylko za

ten kto był w Sykstyńskiej Kaplicy wie, co człowiek może. Tam zrozumienie dla gigantycznego wysiłku człowieka, i świadomość majestatu sztuki łączą się w jedno, w uczucie, które w części już tylko podlegać może analizie intelektualnej.

RZYM — KAPLICA SYKSTYŃSKA



Głowa Sybilli Delfickiej Michała Anioła

kulturę nową, od starożytności zasadniczo odmianą, za wyraz światopoglądu o ideałach zaziemskich. Artysta tych czasów tworzył ku chwale Boga, toteż nie dbał o sławę — o upamiętnienie swego imienia. Nie wiemy dziś nic o tych wielkich architektach czy malarzach, którzy budowali i zdobili owe świątynie. Zmieniło się to zasadniczo, gdy po średniowieczu nastąpił okres Odrodzenia. Indywidualność silnej jednostki stanęła w centrum zainteresowań, poczucie godności człowieka, jego możliwości w ogóle, dobrych i złych. Powstał Rzym Renesansu, nie tylko Rzym pamiętnych zbrodni, ale przede wszystkim Rzym wiekopomnych czynów, Rzym, w którym malował Rafael, w którym Michał Anioł stworzył freski na sklepieniu Sykstyńskiej Kaplicy, jako największą proklamację praw indywidualności twórczej. I znowu promieniowała z Rzymu na Europę całą, od Polski po Portugalję, epoka nowa, odkrycia człowieka.

Później, gdy Kościół wyszedł zwycięsko z największego niebezpieczeństwa, swych dzieł, z walki z protestantyzmem, zapanowały nad Rzymem duchowe prądy kontrreformacji. Wykładnikiem ich w sztuce stał się Barok, który zwóz z Rzymu zdobył Europę.

Tak każdy z nas, zwiedzając Rzym, uczy się tu może wielkości i zarazem pokory, bo pokory przed wielkością historii, przed ogromem ciągłości dzieł, których stajemy się tutaj i my świadkami.

Każdy zaś, który tu dłużej przebywa, sam sobie sprawę zdać musi, który okres go najbliższ obchodzi.

Są dwie drogi podejścia do dzieła sztuki, do zabytku, droga przez historię i droga przez rozumienie artystyczne. Kto będzie szukał tej drugiej drogi w obliczu bezkształtnych nieraz ruin starożytności, ten daleko nie zajdzie, tam bowiem trzeba wyobraźni dziejowej i zmysłu politycznego. Wobec postaci niemieckich, pojawiających się na złościmie tej mozaik bazylikowych, myśli nasze i uczucie innymi idą drogami, do tych nieznanych którzy natchnienie czerpali z pomniowego umiłowania nauki Chrystusowej, a gdy stajemy wobec dzieł Michała Anioła przypominają nam się powiedzenie Goethego: Tyko

Kto w Rzymie przebywał długo i przyjeżdżał tutaj w różnych okresach swego życia robi też jeszcze doświadczenie inne: zależnie od stanu własnego rozwoju wewnętrznego i zależnie od własnych zmiennych, duchowych potrzeb, szukamy tu coraz to innych wartości. Wiem np. po sobie, że gdy tu przyjeżdżałam za młodu, oczu oderwać nie mogłam od fresków i mozaik staro-chrześcijańskich; wszystkie myśli i uczucia były napięte w wysiłku zrozumienia, czym jest w dziełach kultury artystycznej siła twórcza religii Chrystusowej. Później przyszły lata studiów nad Michałem Aniołem, nad niepojętą wielkością ludzkości, która się w nim objawiła. Dziś najważniejsza mi się zdaje być tutaj Historia Narodu Rzymskiego, którego Virus nie polegała na siłę ofensywnej wyłącznie, lecz przede wszystkim na nieugiętości w klęsce.

Nowe książki

Ustrój sowiecki — Ryszard Wraga — Rzym 1945 — cena za egz. 60 lirów.
Życie i śmierć getta warszawskiego — J. Luber — Rzym 1945 — cena za egz. 15 lirów.

Powieści chińskie — W. Sieroszewski — Rzym 1945 — cena za egz. 70 lirów.

Za siedmioma rzekami była Babilonia — Marek Święcicki — Rzym 1945 — cena za egz. 50 lirów.

Elija w tarabany — Michał Pawlikowski — cena za egz. 40 lirów.

Duma o hetmanie — Stefan Żeromski — cena za egz. 50 lirów.

Srogi pies i sentymentalny zajęć — Jan Wiktor — cena za egz. 60 lirów.

Polska w kulturze powszechnej — Sześć rozpraw — Rzym 1945 — cena za egz. 50 lirów.

Henryk Dąbrowski — M. Grydzewski — cena za egz. 50 lirów.

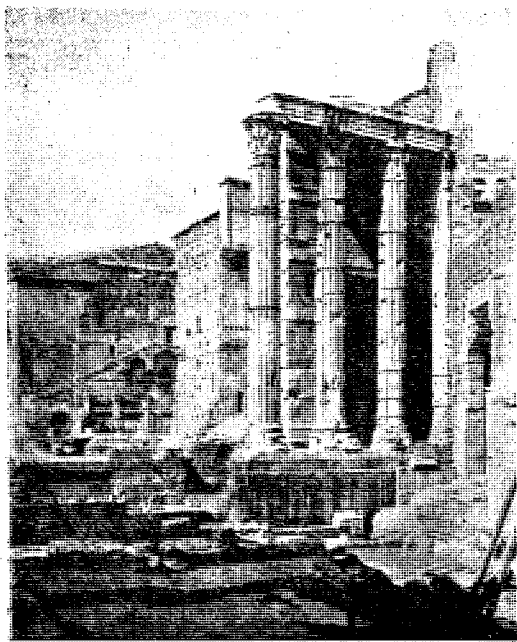
Wygrany chodnik — Gustaw Morcinek — Włochy 1945 — cena za I i II tom razem 320 lirów.

Wrzenia więzienne — Gustaw Daniłowski — Rzym 1945 — cena za egz. 40 lirów.

Kraj bez Quislinga — Stefan Tadeusz Norwid — Rzym 1945 — cena za egz. 100 lirów.

Walka o niepodległość w Kraju i na obczyźnie — W. Konarski — cena za egz. 10 lirów.

RZYM — FORUM AUGUSTA



Świątynia Marsa Mściciela

Deklaracja Zjazdu Zw. Harcerstwa

Na odbytym w Rzymie Jedździe Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie powzięto następującą uchwałę:

My, delegaci III Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego, na uchwały obradujących w Rzymie, po dokładnym rozważeniu potrzeb harcerstwa polskiego wobec przyczynianych obecnie czasów stwierdzamy:

- 1. Młodzież polska wierna swoim ideałom prawdy, sprawiedliwości i miłości bliźniego — z całym Narodem pierwszą podjęła 1 września 1939 roku walkę z hitleryzmem. Rozpoczęła walkę o wolność i niepodległość Polski, o prawo do życia, Narodu i Państwa. Rozpoczęła zarazem bitwę światła z idącą zagładą człowieczeństwa niesioną przez totalne ustroje hitlerzyskie i faszyzmu i współdziałającą z nimi totalizm sowiecki.

2. Młodzież polska przez lat sześć, walkę prowadziła na wszystkich frontach, mimo straszliwych straci, pomoszczeń pod okupacją niemiecką i sowiecką na terenach Polski:

- a) W szeregach Polskich Sił Zbrojnych, które po lipcu 1939 r. spowodowanej uderzeniem sowieckim dnia 17 września 1939, powstały na ziemi francuskiej. Młodzież polska w mundurze żołnierza polskiego nie szczepiła krwi na wszystkich polach bitew „za wolność waszą i naszą”. Bije się pod Narwiem, stawia czołowe ogniwo w obronie Francji aż po Dunkirkę. Z największym trudem przedostaje się do Anglii, kiedy wydawało się, że żelazne wieki hitleryzmu zatrzasnęły się ostatecznie nad Europą. W tych dniach zwalpienia, w tych dniach „bitwy o Anglię” lotnik polski walczą o Londyn — jak walczą o Warszawę, walczą o Europę — jak walczą o Polskę. W tych trudnych dniach, w których Chłuchwał nie nie obserwowano wojny narodowej przez łez, potu i krwi — Samodzielna Brygada Strzelców Karpaccyckich broni się w obleganym Tobruku przez pięć miesięcy. W obcych piach wsiadła polska krew na polach Gazali i Bardu. Żołnierze polski wierzył i wiarą ogrodnia, wiarą nie na miarę czasów, w których największe słowa państwa są: „nie obserwujemy wojny narodowej”.

3. Młodzież polska, walcząca z hitleryzmem, walczyła o powrót do Ojczyzny. Przecież zię się od kregów polarnych Kojmy, od śniegów Syberii, drutów kolczastych obozów koncentracyjnych hitlerowskich, przędzającą zewsząd, gdzie osiadła Polonia zagraniczna — i wstępując w szeregu wojska polskiego szła na wyzwolenie Polski, szła po powrót do Polski Niepodległej, Calej i Wolnej.

4. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

5. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

6. Młodzież polska walcząca w Kraju, jedyńm kraju Europy, który nie miał Quislinga, który nie współdziałał z hitleryzmem. Wywołona w słynnych japońskich, gmbion, niszczona — nie uległa. Toczyła zażartą walkę, mimo tysięcy ofiar ponoszonych codziennie przez Polskę w najhalkniejszej kampanii XX wieku, w słynnych obozach koncentracyjnych niemieckich w Berlin, Bergen, Dachau, Oswięcim, Majdanek, Treblinka, Mathausen i tyłu innych. Równocześnie młodzież ziom wschodnich Rzeczypospolitej gnęła masowo w obozach sowieckich, wywołona w zajzłrykie brzebrza, w tajgi i pustynie.

7. Młodzież polska walcząca w Kraju, jedyńm kraju Europy, który nie miał Quislinga, który nie współdziałał z hitleryzmem. Wywołona w słynnych japońskich, gmbion, niszczona — nie uległa. Toczyła zażartą walkę, mimo tysięcy ofiar ponoszonych codziennie przez Polskę w najhalkniejszej kampanii XX wieku, w słynnych obozach koncentracyjnych niemieckich w Berlin, Bergen, Dachau, Oswięcim, Majdanek, Treblinka, Mathausen i tyłu innych. Równocześnie młodzież ziom wschodnich Rzeczypospolitej gnęła masowo w obozach sowieckich, wywołona w zajzłrykie brzebrza, w tajgi i pustynie.

8. Młodzież polska walcząca w Kraju, jedyńm kraju Europy, który nie miał Quislinga, który nie współdziałał z hitleryzmem. Wywołona w słynnych japońskich, gmbion, niszczona — nie uległa. Toczyła zażartą walkę, mimo tysięcy ofiar ponoszonych codziennie przez Polskę w najhalkniejszej kampanii XX wieku, w słynnych obozach koncentracyjnych niemieckich w Berlin, Bergen, Dachau, Oswięcim, Majdanek, Treblinka, Mathausen i tyłu innych. Równocześnie młodzież ziom wschodnich Rzeczypospolitej gnęła masowo w obozach sowieckich, wywołona w zajzłrykie brzebrza, w tajgi i pustynie.

9. Młodzież polska walcząca w Kraju, jedyńm kraju Europy, który nie miał Quislinga, który nie współdziałał z hitleryzmem. Wywołona w słynnych japońskich, gmbion, niszczona — nie uległa. Toczyła zażartą walkę, mimo tysięcy ofiar ponoszonych codziennie przez Polskę w najhalkniejszej kampanii XX wieku, w słynnych obozach koncentracyjnych niemieckich w Berlin, Bergen, Dachau, Oswięcim, Majdanek, Treblinka, Mathausen i tyłu innych. Równocześnie młodzież ziom wschodnich Rzeczypospolitej gnęła masowo w obozach sowieckich, wywołona w zajzłrykie brzebrza, w tajgi i pustynie.

10. Młodzież polska walcząca w Kraju, jedyńm kraju Europy, który nie miał Quislinga, który nie współdziałał z hitleryzmem. Wywołona w słynnych japońskich, gmbion, niszczona — nie uległa. Toczyła zażartą walkę, mimo tysięcy ofiar ponoszonych codziennie przez Polskę w najhalkniejszej kampanii XX wieku, w słynnych obozach koncentracyjnych niemieckich w Berlin, Bergen, Dachau, Oswięcim, Majdanek, Treblinka, Mathausen i tyłu innych. Równocześnie młodzież ziom wschodnich Rzeczypospolitej gnęła masowo w obozach sowieckich, wywołona w zajzłrykie brzebrza, w tajgi i pustynie.

11. Młodzież polska walcząca w Kraju, jedyńm kraju Europy, który nie miał Quislinga, który nie współdziałał z hitleryzmem. Wywołona w słynnych japońskich, gmbion, niszczona — nie uległa. Toczyła zażartą walkę, mimo tysięcy ofiar ponoszonych codziennie przez Polskę w najhalkniejszej kampanii XX wieku, w słynnych obozach koncentracyjnych niemieckich w Berlin, Bergen, Dachau, Oswięcim, Majdanek, Treblinka, Mathausen i tyłu innych. Równocześnie młodzież ziom wschodnich Rzeczypospolitej gnęła masowo w obozach sowieckich, wywołona w zajzłrykie brzebrza, w tajgi i pustynie.

DOKUMENTY

4. Młodzież polska, walcząca o wyzwolenie Europy, walczyła o powrót do Ojczyzny. Przecież zię się od kregów polarnych Kojmy, od śniegów Syberii, drutów kolczastych obozów koncentracyjnych hitlerowskich, przędzającą zewsząd, gdzie osiadła Polonia zagraniczna — i wstępując w szeregu wojska polskiego szła na wyzwolenie Polski, szła po powrót do Polski Niepodległej, Calej i Wolnej.

5. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

6. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

7. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

8. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

9. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

10. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

11. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

12. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

13. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

14. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

15. Młodzież polską zawsze związanej z kulturą Zachodu obce są i pozostaną zasady i metody totalizmu brunatnego, czarnego i czerwonego. Dyktatura jest zaprzeczeniem praw człowieka do życia, czego przykładem był hitleryzm i jest Rosja sowiecka, oraz kraje przez nią okupowane.

przesłamy słowa ufności w spełnienie się odwzajemnej sprawiedliwości, rządzącej światem, której ślubujemy poświęcić nasze młodzieńcze życia.

4. O walce, którą prowadzimy, uznajemy za jedyne legalny i prawowity Rząd Polski w Londynie i Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

5. Łączymy się z młodzieżą całego świata bez względu na pochodzenie, religię i rasę w wysiłku budowy nowego świata, świata prawdy, sprawiedliwości i miłości bliźniego. Wierzymy niezachwianie, mimo tak wielkich prób, w realizację człowieczeństwa prawdziwego na ziemi. Łączymy się z młodzieżą harcerską całego świata w walce o te ideały, których wyrazem były prawa sjęte w umyśle Athanazyusza.

6. Polska i powrót do Niej jako zasady najwyższej — jest dla nas tym biblijnym słupem ognistym i gwiazdą przewodnią. Osiągniemy ją, gdy wewnętrznie utrzymamy dotychczasową zwartość, zdecydowanie woli i wierność ideałom, pamięćmi ślubowanymi. „Mamy szczerą wiarę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść pomoc bliżnim i być posłusznym prawom harcerskim”.

Amerykani polskiego pochodzenia w obronie Polski

23 września br. odbyła się w Nowym Jorku manifestacja Amerykanów polskiego pochodzenia pod hasłem „Sprawiedliwość dla Polski”. Manifestację zorganizował wydział nowojorskiej Kongresu Polonii amerykańskiej pod przewodnictwem prezesa wydziału Franciszka Wazietra z udziałem czterech tysięcy Polaków. Wzeter w przemówieniu powiedział między innymi:

„Bronię praw i wolności Polski, bronię Stanów Zjednoczonych i pokoju światowego. Rozumiemy niebezpieczeństwo grożące Ameryce od komunistycznej Europy. Protestujemy przeciwko rządowi warszawskiemu, stwierdzając, że jest marionetkowy. Nie można dopuścić do tego, żby Rosja sowiecka wychodziła poza swoje ziemie i groziła zmieszczeniem świata”.

Adwokat Louis Waldman, doradca prawny amerykańskiej Federacji Pracy, w przemówieniu swoim domagał się również sprawiedliwości dla Polski; powiedział między innymi: „To co robi Rosja w Polsce jest jawną agresją. Niezawidzimy rządów i narodów, gwałcających traktaty i prawa międzynarodowe, a Sowiety czynią to właśnie w Polsce. Stany Zjednoczone mają obowiązek dopinać, by rząd polski nie został zniszczony. Sowiety żądają wydania im tajemnic, bmbi atomowej i miliardowej pożyczki. My domagamy się jedynie, by Rosja pozostawiła swojemu losowi narody żyjące poza nią. Zwroćmy się z apelem do prezydenta Trumana, by minował komisję Amerykanów, która wjechałaby do Polski dla zapoznania się z sytuacją”.

Członek parlamentu Alvin O'Keefe powiedział między innymi:

„Czas najwyższy, aby oświadczyć, że obecna wojna wygrały Stany Zjednoczone. Gdyby nie nasze ofiary i pomoc, to Sowiety naczyłyby wygładziły. Tymczasem nie mamy dostępu do krajów, o których wyzwolenie walczymy. Sytuacja w Polsce jest symbolicznym ostrzeżeniem dla całego świata. Jakiś awiała się jeszcze jedna oddana polewoy ziem polskich Rosji i minowana przez Słainia rzadu polskiego, Ameryka, która dotrzyma słowo, nie dotrzymać, bo w stosunku do Polski, państw bałkańskich i bałtyckich”.

Zebrań uchwalili następującą rezolucję: „Amerykanie polskiego pochodzenia uznają Prezydenta i rząd polski w Londynie. Uwa-

„ZIEMIA OBIECANA“

(Dokrecaenie ze str. 3.)
ograbieniu Polaków z bagażu, zabiera się im buty i ubranie. Na drogach, wiodących ze wschodu na zachód do Polski, całe karawany zmęczonych i wynędzniałych ludzi napadane są przez uzbrojone bandy, co Polacy błędnie tłumaczą, oświadczać, że są żołnierzami i oficerami rosyjskimi. Operacyjnie się rozszerzają się gromadnie.
„Całe tysiące przybywają do miast polskich, nie tylko nie znajdując domów, ale tracąc w ogóle wszystko, co posiadali. Czerwony Krzyż spieszy z pomocą tym, którzy są wysłaeni do nowych terytoriów, zajętych przez Polskę na zachodzie i północu. Atołi na gospodarstwach, na których się mają osiedlić, dawno już nie ma ani koni, ani bydła, ani żadnych nieruchomości. Polacy mówią, iż Rosjanie, przybywając, krąją je szarańczą i zabierają wszystko”. Jedźdami głównie po zachodniej i północno-wschodniej Polsce. Całe kilometry uprawnych równin stoją opustoszałe i niespodzianką jest dostarczyć jakiegoś konia lub krowę. Polska posiada państwową milicję, do której obowiązkowo należy utrzymywanie porządku, utrzymania interesów obywateli polskiego Rosjanie jednak odwołują się do gwałtów milicjantów. Rosjanie posiadają garnizony prawie w każdym miście i wsi i oficerowie rosyjscy usuwają urzędników polskich od

żamy decyzji Trumania uznania za rząd polski grupy obcych prokomunistycznych kulisgłów za sprzeczną z Kartą Atlantycką i szkodliwą dla Ameryki. Roosevelt obraczył wielką odpowiedzialnością rząd Stanów Zjednoczonych przez lekiewie ugłaskawienie Sowietów w Janie, obywateli amerykańskich współodpowiedzialnością za las narodów Europy Wschodniej i Środkowej. Ze smutkiem stwierdzamy, że rząd Stanów Zjednoczonych zaciągając w Jalcie zobowiązania, czyniące go współodpowiedzialnym za oowiekie postępowanie w Europie, stosuje sprzeczne z humanitaryzmem metody wobec miłośników ludu, nie chcących być uciętymi kammi czerwonego totalizmu. Amerykańskie władze w Niemczech stosują wobec wysiedleńców Świnki, których nie może tolerować naród amerykański. Polityka moralnego terroru polega na odcięciu wysiedleńców od kontaktu ze światem, ograniczeniu wolności osobistej, cenzurowaniu podporządkowywanu w Niemczech, czasem na przykład w Łodzi, taniu ich do okupacji rosyjskiej i wrzecie na odmawianiu dostępu do tych osób przedstawicielom niezależnej opinii amerykańskiej.

„Zwzrywmy, że polityka Roosevelta w Terheranie i Jalcie zawierała tajnie i osobiste zobowiązania, w pełni narodzi amerykańskiemu nieznanie, że polityka ta uczyniła z narodów Wschodniej i Środkowej Europy ofiary naszej umowy z Rosją sowiecką, zzwzrywmy, że dążąc do ugody odstępowamy od niezależnej, wyjątkowo szlachetnej tradycji amerykańskiej — my, Amerykanie polskiego pochodzenia, najwyższym Kongresu Stanów Zjednoczonych do zbadania prawdziwego położenia wysiedleńców z krajów okupowanych przez Rosję, żądania polityki Stanów Zjednoczonych wobec Polski, zbadania takich zobowiązań rzadu Stanów Zjednoczonych wobec Rosji, żądania prawdziwego niebezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych, jakie powstane na skutek zamknięcia przez rząd przyżycia z pomocą narodom Środkowej i Wschodniej Europy”.

Żcha konferencji pięciu

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“ z dn. 27 ub. m. o konferencji pięciu ministrów:

„Zadanie Molotowa, by sojuznicy przemysłowo odesłali do Rosji ludzi, pochodzących ze wschodniej Polski i z krajów bałtyckich było przedmiotem wczorajszej dyskusji na posiedzeniu rady pięciu ministrów we wtorek. Według informacji z wargędniowych źródeł P. Molotow przedłożył rezolucję, w której Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja zobowiązały się ułatwić repatriację obywateli sowieckich, znajdujących się na terenie pod ich kontrolą. P. Molotow nie chciał brzmienia: „za obywateli sowieckich uważaj wszystkich tych, którzy pochodzą z terytoriów wcielonych do Związku sowieckiego przed 1941 rokiem”.

„Przedstawiciele marksistów zachodnich w dyskusji stwierdzili, że nie mogą przyjąć ostatecznego punktu widzenia i uwypuklili sporny charakter sprawy obywatelstwa. Amerykański sekretarz stanu miał przy tej sposobności stwierdzić, że obecna zachodnia granica Związku sowieckiego, a w szczególności linia Curzona jest granicą prowizoryczną”.

„Dwuodniowa dyskusja nie dała żadnych rezultatów. Rada ograniczyła się do zdecydowania, by przerwać dyskusję z powodu danych spraw”.

Bevin o systemie Bieruta

Prasa włoska z dnia 11 października podaje straszczenie nowego oświadczenia ministra Bevina w Izbie Gmin na temat Polski. Oto treść tej notacji:

„Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin oświadczył dziś w Parlamencie, że rząd brytyjski nie jest w żadnym stopniu zobowiązany do zatwierdzenia na konferencji pokojowej obecnej i tymczasowej granicy między Polską a Niemcami. Bevin dodał, że polska, sadowana przez władze polskie (Bieruta) na terytoriach, oddanych obecnie w ich tymczasowy zarząd, wplynie zapewne na stanowisku, jakie rząd brytyjski zajmie w każdej ewentualnej dyskusji na temat ostatecznego ustalenia rozgraniczeń terytorjalnych w tamtej sprawie. Odpowiadając na pytanie na temat wyborów w Polsce, Bevin oświadczył, że śleził uważnie przebieg tej sprawy. Bevin przypomniał, że tymczasowy rząd polski obdawał u siebie Bieruta zobowiązany się wobec rządów brytyjskiego, a także wobec rządów amerykańskiego i rosyjskiego, że zgodnie z postanowieniami ustaleń w Jalcie rozpisane będą w Polsce wybory jak najwcześniej wolne i normalne wybory na podstawie głosowania powszechnego i tajnego, w których wszystkie stronictwa demokratyczne i antyfaszystowskie będą wolne i uczestniczyć. Bevin przedstawił swoich kandydatów. Bevin dodał: „Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy według utrzymywanych informacji wszystkie stronictwa demokratyczne i antyfaszystowskie uzyskają w tej samej mierze konieczne ułatwienia dla zorganizowania się, zwolnienia zebrań i rozprowadzenia akcji propagandowej za pośrednictwem prasy i radia. Śledzić te sprawy i najwyższą uwagę”.

Opowiedzi Redakcji

Int. Szostak Zygmunt, Edynburg, poszukiwania rodzin zamieszczamy bezpłatnie.

Janosta

Nie za wszelką cenę...

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

Nie ulega już dąś wątpliwości, że kierowniczą pięciu ministrów, która obradowała w londyńskim Lancaster House, stała się swym punktem w powojennym rozwoju stosunków międzynarodowych. Jej niepowodzenie oznacza nie tylko koniec wojennej koalicji ale — co ważniejsze — świadczy, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania postanowiły zerwać z metodami swojej dyplomacji z czasów wojny, z polityką szukającą z rosyjskimi aliantami zgody za wszelką cenę.

Napobieżne daty w tym trybie prawdziwe Republika została podskoczona staniu, Byrnes, J.P. Dulles, który po powrocie z Londynu powiedział: „W czasie wojny Stany Zjednoczone były zdecydowane poprzeć politykę „frontu” pełnej „zgody” pomiędzy wielkimi aliantami. Była to „wojenna dieta z kojącego syropu”, lecz teraz Stany Zjednoczone są przekonane, iż byłoby niezrozumiałe objawem próbować używać zasadnicze różnice”.

W polityce, rosyjskiej takiego przesłania z polityki wojennej nie postawia się nie może być za przód, które już wystąpiłoby na koniec „Orla Białego”. Charakterystyczne jest, że tuż przed dyplomacją rosyjskiej jest wątpliwość pomiędzy polityką wojenną i pokojową, oraz naodwrot, W czasie wojny triumfowała Moskiewska dyplomacja, której ustępowało na „świętego spokoju”. Można mieć co prawda wątpliwości, czy ta „wojenna dieta kojącego syropu” była słuszną tani, gdzie przy jednym stole rozynnowane były nie wszystkie „Człowiek musi mieć więcej niż dwie odrębne metody, z których jedna grała na długim mecie, patrzeć daleko poza koniec wojny zaś stała na kompromis, jego konsekwencją są dzisiejsze trudności i rozgłoszenie się czernego totalizmu. Dziś trzeba wiele zmienić z tego, na co zgodzono się w Teheranie, Jaltie i Poczdamie. Jedyną zasadą, na którą trzeba zasłonić, to metody postępowania i oprócz współpracy między aliantami na innych zasadach. Londyn był pierwszym etapem, zwrotnym punktem, wskazującym na chęć podjęcia walki z tą paradoksalną sytuacją, jaką wytworzyła się po wojnie wskutek rosyjskiej zachłanności przetrwania. — W Lancaster House dyplomacja nastąpiła, a następnie przegrano, chęć oparcia współpracy narodów na pewnych ogólnych, bardziej demokratycznych zasadach, bez których trudno sobie wyobrazić powojenną organizację świata.

Zasady polityki amerykańskiej

Amerykański podsekretarz stanu Byrnes, omawiając przed komisją komisją spraw zagranicznych przebieg konferencji londyńskiej, określił różnicę między polityką amerykańską z posterów których najważniejsze ujęte zostały w następujący sposób: „Stany Zjednoczone są gotowe dyktować warunki pokoju nieprzyjacielowi, lecz nie chcą dyktować warunków swoim aliantom. „Jestemy gotowi zrobić wiele koncesji, lecz Stany Zjednoczone nie wierzą w pokój za wszelką cenę. „Sprawa, która spowodowała zawieszenie (konferencji londyńskiej) nie jest kwestią małą ważną. Chodzi tu o to, czy pokój ma być ustalony przez try, czy też nawet pięć narodów, z wyłączeniem innych narodów być może zainteresowanych w zastosowaniu i popieraniu traktatu pokojowego... „Ponieważ konferencja ta zasadniczo jednoznacznie prawa weta musi być stosowane przez wielką mocarstwa z wielką dyskrecją. Prawo to nie może być nadużywane przez Stany Zjednoczone ani też przez żaden inny naród dla gwałcenia opinii i sumienia innych bratnich narodów... „Konferencja, jak rozumiał prezydent Truman i ja (Byrnes) była skomplikowanym porozumieniem przetrzymującym dla szkodliwym i przegwałtownym wniosków do ostatecznego układu pokojowego. W Poczdamie naprawdę nikt nie usiłował, że obecna tam mocarstwa, lub też pięć mocarstw mających utworzyć konferencję ministrów, mają się uznać za upoważnione do zawarcia końcowego traktatu pokojowego. Jesteśmy przekonani, że to narody, wielkie i małe, które walczyły i cierpiały w czasie wojny, muszą również wziąć udział w przygotowaniu pokoju...”

Warunki pożyczki

W kształtowaniu się stosunków międzynarodowych obok warunków polityczno-dyplomatycznych olbrzymią rolę odgrywa sytuacja ekonomiczna. Wiadomo, że w tej chwili toczy się w Waszyngtonie doniosłe obrady gospodarcze pomiędzy Wielką Brytanią i St. Zjednoczonymi (zgodzenie to omówimy w osobnym artykule), o wielką pożyczkę zabiega również w Ameryce i Rosja. Stany Zjednoczone gotowe są pójść na jak największą współpracę w opieraniu odbudowy świata, jednak pomoc swoją uzależniają od spełnienia dwóch podstawowych warunków: 1. likwidacji, wraz z blokami politycznymi, bloków gospodarczych i zastąpienia ich wolnym handlem, jeśli zaś chodzi o Rosję; 2. udzielenie odpowiednich gwarancji politycznych nam, w odniesieniu do Europy Środkowej.

W ten sposób polityka Stanów Zjednoczonych została niedwuznacznie określona. —

Bevin solidaryzuje się z Byrnesem

W dwa dni po Byrnesie przemawiał w Izbie Gmin Bevin. Mowa jego odniosła cały mechanizm przeglądów londyńskich, znany już na

ogółu z depech i korespondencji. Ujawienie tego mechanizmu zasługują na podkreślenie, gdyż w ten sposób dzięki słowom Byrnesa i Bevina położony został kres tej tajemniczej atmosferze, okrywającej wszystkie dotychczasowe obrady tych wielkiej trójki, w czasie których poza parawentem tajemniczo dzielono nawet sprzymierzone kraje i narody, pozabawiając je wolności i suwerenności, bez jakiegokolwiek porozumienia się z legalnymi rządami tych narodów.

Mowa Bevina wykazała całkowitą zgodność poglądów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią co do zasad, na których mają być oparte dalsze prace nad traktatem pokojowym. Brytyjski minister spraw zagranicznych dat do zrozumienia, że postanowienia konferencji teherańskiej, jaltańskiej i poczdamskiej powinny ulec przejrzeniu i zastąpieniu nowym układem. Temat ten podjął w sposób wyraźny centralny organ fabryzystów „Daily Herald”. Przemówienie Bevina, popierające stanowisko Byrnesa, przyjęte zostało w politycznych kołach Stanów Zjednoczonych z wielkim zadowoleniem. Zwraca na to uwagę prasa amerykańska, a prasa francuska wyraża pogląd, iż ta solidarność angielsko-amerykańska w stosunku do Rosji przyczyni się do lepszego porozumienia w dalszych rozmowach międzynarodowych. „Wielka trójka” zatem w wielkiej grze przesyłać póki stała, na przeciwko siebie dwa kierunki, dwie koncepcje: jedna reprezentowana już w tej chwili tylko przez Rosję, polityka bloków, druga wolność polityczną i demokratyczną, za którą opowiada się Anglosas. Która z nich zwycięży?

Nie bawimy się w przewrótka, zwracamy uwagę na jednego, na depeszę „United Press”, według której stanowisko Byrnesa spłeka się z stanowiskiem senatu amerykańskiego i całej politycznej opinii Stanów Zjednoczonych, gdyż w Ameryce rozumieją, że w razie ewentualnego stanowiska, pozostaje jedynie jedna ewentualność, mianowicie świat podzielony na bloki, a „Stany Zjednoczone jednakowo są przeciwnymi i Rosji i blokom wschodnim, nieustępującymi pod żaden warunkiem wpływowi Rosji”.

Musimy w tym miejscu zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, to zarówno w jednym jak i w drugim kraju obydwie partie polityczne, rządowa i pozarządowa w opozycji, współpracują ze sobą i w wielkim zasługę prezydenta Roosevelta, w dziedzinie, w której polityka Stanów Zjednoczonych było wciągnięte do współpracy w czasie wojny swoich przeciwników politycznych, republikanów. Z tego to inicjatywę objął ministerstwo wojny republikanin Stimson, a to wysłał republikanin Vandenberg do San Francisco. Współpracą ta jest również obecnie doboru doradców Byrnesa, w tym, który jest także republikaninem. Ten tryb charakterystyczny w stosunku do polityki amerykańskiej nadaje jej większą odpowiedzialność i zapewnia ciągłość w razie zmiany na stanowisku prezydenta.

Zachowanie się opozycji konserwatywnej w Izbie Gmin po mowie Bevina wskazuje, że i w Anglii instytucje w całym kraju, na przykład stronnictwo w stosunku do polityki zagranicznej Imperium Brytyjskiego. W ten sposób wystąpienia Byrnesa i Bevina na konferencji londyńskiej oraz ich zapowiedzi trwania w zamiarze zerwania z dotychczasowymi metodami międzynarodowej współpracy są wyrazem jednolitości poglądów obydwu klas społecznych.

Motowem związków staję w Londynie Wielką Brytanię ze Stanami Zjednoczonymi. Musi zadowolą sobie już zapewne sprawę z tego, że w moskiewskiej grze politycznej — tak samo, jak poprzednio w grze niemieckich geopolityków z pod znaku Hausshoffera — liczenie na rozbieżności ekonomiczne pomiędzy „kapitalistycznymi imperialistami” zawiodło.

ANDRZEJ RUSIŃKO

PROCESY „REALISTÓW”

Pod pretekstem Quislinga i Petaina, przyszedł proces Lavala. Po Lavalu przyjdzie nam przedstawienie narodów europejskich, którzy zarówno mądrze i godnie współdziałali z okupacją niemiecką, ratowali swoje narody przez pokorne pieszczczenie się pod butem najeźdźcy, przez oddanie się sanemu w służbę wrogiej okupacji, przez firmowanie swoimi francuskimi, norweskimi czy czeskim nazwiskami niemieckiego panowarstwa własną ojczyznę, przez dobrowolne, usłużne oddawanie niemieckemu najeźdźcy narzędzi do wykonywania totalistycznego terronu nad własnymi narodami. Dzięki temu nie tylko niemiecki kark mordował swoje ofiary i zamykał w więzieniach czy obozach koncentracyjnych, ale pomógł w tym również roducy, posłuszni przywódcy współdziałania czyli kolaboranci.

Cała ta polityka robiona w imię rzekomego realizmu politycznego. Hitler podburzył Europę, dowodził, że wprowadza swój „nowy porządek” na lat syściu, a „realiści” uważali, że mądrość polityczna nakazuje to uznać za rzeczywistość, dostosowując się do tej try i przekończając swoje narody do roli niewolników totalizmu, jako do nieuchronnej konieczności. Ludzi, którzy uważali, że polityka jest walczyć o wolność na śmierć i życie, a Europa nie da się poddać w totalistyczny obóz koncentracji, uważano za nie-początkowych fantazistów i romantyków. Panowanie totalizmu niemieckiego naprawdę i realnie trwało nie tysiąc, ale niespełna pięć

Niektórzy komentatorzy sądzą również, że zachowanie się Motolowa w Londynie miało, na celu współdziałanie, z jakim oporem ze strony Ameryki spotkają się ewentualne, dalsze polityczne żądania Moskwa.

Moskwa oskarża Byrnesa

Głosy dochodzą z Moskwy świadczą, jak narazie, że Moskwa nie zamierza ustąpić ze stanowiska zajętego w Londynie.

Partynny organ moskiewski „Pravda”, z uporem podkłada obowiązkowo, zrymanie się w rokowania pokojowych procedury ustalonej w Berlinie. Zdaniem tego pisma „sprawy tego rodzaju jak rozszerzenie konferencji, nie byłyby nigdy wypłynęły na porządek dzienny, gdyby Byrnes i Bevin trzymali się umowy zawartej w Poczdamie. Delegacja sowiecka stała na stanowisku, że nie możemy nie mieć zmięśniąć decyzji, rozpisywanych przez kierowników państwa w Berlinie”.

A zatem organ partii komunistycznej bierze nadzwyczajnie tzw. wielkiej trójki, pragnąc utrzymać ten wybitnie antydemokratyczny tryb, którego dalsze funkcjonowanie podważyłoby podstawy międzynarodowej organizacji Zjednoczonych Narodów. W zupełnej polityków rosyjskich i rewolucjonistów „Pravda” wielka trójka ma być tą instytucją, do której w razie czego jednego z mocarstw mają być wysyłane nieuzgodnione umowy. Przejawia się tu znana już doskonale sąsiadom Związku Sowieckiego chęć łamania prawa międzynarodowego i wprowadzenia do życia międzynarodowego bizantyjsko-totalistycznego kultu jednostki, który tak wielką rolę odgrywa w wewnętrznej konstrukcji Rosji Sowieckiej.

Moskiewska urzędowca „Izwestia” stwierdza, że „nie można nie docenić doniosłości tego, co się wydarzyło w Londynie”, zapewnia swoich czytelników, że to amerykański podsekretarz stanu jest bezpośrednio odpowiedzialny za niepowodzenie spotkania „wielkiej piątki”, gdyż odrzucił on końcowe propozycje komisarzy spraw zagranicznych Motolowa i odmówił kategorycznego kontynuowania „dalszej pracy”. Według „Izwestii” pomimo wysiłków Motolowa utrzymania konferencji, Byrnes „uporczywie sabotował obrady”. Dlatego odpiera zarzuty prasy zagranicznej, że „nie jest Rosję o zwalnianie się z konferencji, że to prawda zwycięży”. Ale chęć...

Czy dojdzie do spotkania tzw. wielkiej trójki?

Wszystkie zainteresowane strony zapewniają, że będzie się należało z przełamaniem trudności, jakie wytoniły się na konferencji londyńskiej i że następane spotkanie ministrów odbędzie się w bardziej sprzyjającej atmosferze. Narazie nie wiadomo jednak, w jaki sposób trudności te zostaną przewyczerzone. Pogłoski o nieduhim spotkaniu się tzw. wielkiej trójki nie potwierdziły się. Wobec tego, nie może się być, że wielka piątka już zbierała głos w czasie obrad londyńskich i tak samo, jak ministerstwo, wykazała rozbieżność poglądów. Minister Bevin w swoim przemówieniu powiedział: „Trzej ministrowie spraw zagranicznych, nie mogą dojść do zgody w sprawie interpretacji postanowień berlińskich, zadawanych zwrócić się do trzech szefów swoich rządów. Prezydent Truman i Attlee poparli punkt widzenia Byrnesa. Stała parał punkt widzenia Motolowa i w ten sposób nie znaleźliśmy się bliżej zgody aniżeli poprzednio”.

Wynikałoby z tego, że kryzys londyński, jest nie tylko kryzysem w tonie pięciu ministrów, ale i w tonie samej wielkiej trójki.

Prasa moskiewska ogłosiła wiadomość, że dowódca wyjeżdża Stalina na urlop, co wskazywałoby na to, że przewiduje coś w najbliższym czasie bezpośredniego zetknięcia się z prezydentem Trumanem i z premierem Attlee.

Martwy punkt współpracy wielkich aliantów, jaki powstał w Londynie trwa więc w dalszym

ciągu, a tymczasem porządek europejski, który ustalono oprócz na słynnych umowach z czasów wojny, rozspływa się w grzyby.

Koniec układu Subaszic-Tito

Układ Subaszic-Tito, który oddał władzę w ręce moskiewskich agentów i jugosłowiańskich komunistów, przestał już istnieć. Po ustąpieniu z rządu Tito, wicepremera Grola i ministra bez teki Szuteja, ustąpił z rządu — jak donosi Reuters — i sam Subaszic. Wraz z Subaszicem wycofał się dwaj inni ministrowie z ekipy „londyńskiej”, co jest dowodem, że powodem tego kroku nie był już stan zdrowia, lecz niezdolność dalszej współpracy z agentami Moskwy.

Po tych wydarzeniach w Jugosławii, po oficjalnej zgodzie króla na dalsze kontynuowanie rządów Tito z układu politycznego pomiędzy Subaszicem i Tito pozostała, jedynie dyktura rządu i okupacja sowiecka. Zapomnął w tym kraju zarówno z punktu widzenia konstytucji, Jugosławia, jak i prawa międzynarodowego stan bezprawia.

W Polsce nie lepiej

Sytuacja Polski, którą postanowiono urządzić na podstawie układu pomiędzy Mikojajczykiem i delogowanymi na obywatela polskiego przez Moskwę, Bierumem, wygląda w tej chwili również katastrofalnie nie tylko ze względu na chaos wewnętrzny, ale i na międzynarodową pozycję, wynikną z bezmyślnego czepiania się moskiewskich kłamek.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę, że sprawa granic Polski na zachodzie nie została ustalona i że jest zbrodnia, popełniana na Narodzie Polakom, namawianie Polaków na oddanie się na terenach, których przynależność państwową jest jeszcze wątpliwa. W sprawie tej postępowanie dzisiejszy artykuł wstępny „Orla Białego”, na innym również miejscu powtarzamy za prasą włoską streszczenie mowy Bevina, poświęconego sprawie polskiej.

Ostrzeżenie dowódców amerykańskich

Zapewne tylko dziwnym zbiegiem okoliczności tym wszystkim wydarzenia politycznym towarzyszą świadectwa i przemówienia wybitniejszych dowódców amerykańskich, oświetlające niedawne wydarzenia na polach walki i przestrzegające naród amerykański przed powtórzeniem się sytuacji, w której wojna zakończyła Stany Zjednoczone kompletnie nieprzygotowane.

Zwycięzcy dowódca floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym admirał Nimitz, powrócił w triumfie do swojego kraju. Misja amerykańskie zgolowały mi fantastyczne wprost przyjęcie. Admirał przemawiał do Kongresu, podkreślając, że Japonia dlatego musiała skapitulować, iż została zniszczona jej morska potęga. Krótkożwe swe przemówienie Nimitz powiedział: „Modlił się, by żadna przyszła wojna nie zaszła nas nigdy znowu nieprzygotowanymi”.

Inny bohater wojny na Dalekim Wschodzie, obywatel, inżynier, Korvettegr. gen. Jonathan Wainwright, zwrócił uwagę swojego społeczeństwa na konieczność utrzymania odpowiedzialnej armii, której siła byłaby gwarancją trwałości pokoju. Zdaniem jego, roli tej nie spełni armia z dobrowolnego zaciągu, która może dać co najwyżej 200 tys. ludzi, musi być więc wprowadzona jakaś forma stałej służby wojskowej, gdyż jest to jedyny sposób rozwiązania problemu obrony kraju.

Przemawiał również przez radio generał Eisenhower.

Zdaniem jego wolność nie może zapanować na świecie „w warunkach ustawicznych i częstych konfliktów światowych”. Tylko wojskowa gotowość może zapewnić narodom demokratycznym pokój. „Demokratyczne instytucje dają każdemu z nas bezcenne przywileje, powiadza Eisenhower — lecz łączy się z tym i nasz obowiązek ich „strony”. Utrzymanie jednak tej gotowości wojennej w nowoczesnym świecie wymaga czasu dla technicznego i fizycznego przygotowania i odpowiednich wydatków ze strony społeczeństwa”.

Najbardziej wstrząsające jednak wiadomości wywołał raport amerykańskiego szefa sztabu, generała George’a Marshalla, złożony amerykańskiemu ministrowi spraw wojskowych Pattersonowi. Raport został opublikowany w dniu 9 bm.

Jest to dramatyczna historia wojny, uświadomiała narodowi amerykańskiemu jak blisko aliancy byli klęskę w roku 1942. Uświadomając społeczeństwo, że jego szczęściem zostało ono uniknąć wojny na własnym terytorium, generał Marshall przestrzegał również: przed inną wojną, któraaby się toczyła już przy wykorzystaniu energii atomowej i tych wszystkich wielkich zdobyczy technicznych, jakie osiągnięto w dziedzinie konstrukcji samolotów bombardujących oraz bomb rozkładających się.

„W tym stanie rzeczy, mówi Marshall, miasta Nowy York, Pittsburg, Detroit, Chicago i San Francisco mogą ulec zniszczeniu w ciągu kilku godzin przez bombardowanie z wybitnej wysokości kontynentu”.

Czyż można zakochać ten przedział czynnikiem, jak przypomnienie starorzymskiego przysłowia „Si vis pacem, para bellum” — „jeśli chcesz mieć pokój, przygotuj się do wojny”. Gen. Marshall stwierdzał, że St. Zjedn. muszą rozporządzić siłą ofensywną zdolną do natychmiastowego uderzenia. Dobrze, że zaczynają o tym mówić i ci, którzy dotychczas sądzili, że są bezpieczni ca „wielką wodą”.

PRZEGLĄD PRASY

Uwagi o Rosji

W numerze z 1 bm. europejskiego wydania „Neusteuere”, jednego z najpopularniejszych tygodników ilustrowanych Stanów Zjednoczonych znajdujemy następujące ciekawe szczegóły o Rosji.

„Nie jest rzeczą prawdopodobną, aby żołnierze rosyjscy, okupujący kraj Niemcy, mogli szybko zobaczyć swoją ojczyznę. Kreml obawia się, że po wycofaniu żołnierze mogą szerzyć niezadowolone porównania pomiędzy niekorzystnymi porównaniami pomiędzy względnie obfitością przedmiotów konsumpcji w pobliżu Niemiec i ich brakiem w zwycięskiej Rosji. Z tych względów zdano z oddziałów okupacyjnych nie odesłać do Rosji, a poszczególne części powracające z Niemiec są pod ścisłą kontrolą armii Dalekiego Wschodu na Syberii. Nie również nie wskazuje na to, aby Rosja miała ewakuować wojska z Czechosłowacji i Węgier. Odbijają się wprawdzie ruchy wojsk, ale ich liczba pozostaje cągle ta sama. W Czechosłowacji wzrosła ostatnio liczba rekrutacji żywności i różnych towarów i produktów. Bieżący wszczął alarm z powodu rozmiarów tych rekrutacji.

W innym dziale tego numeru komentarzem, zaczerpniętym z niedawnej prasówki, usiłuje korespondent tygodnika wytłumaczyć taktykę sowiecką na konferencji pięciu w Londynie; zapatrjuje swoje uwagi w wymowny tytuł: „Zadaję wszystkiemu — bierz połowę”.

„W stosunku do mocarstw zachodnich Rosja domagała się przecież niemożliwych i dysputowała o rzeczach niemających się do dyskusji.

„Ponury nastrój, jaki tutaj (w Londynie) panuje, został pogorszony przez niepokój, że Byrnes nie jest dostatecznie poinformowany i brak mu doświadczenia, jeżeli chodzi o możliwości rosyjskich metod dyplomatycznych. Wydarzenie, jakie stało się miejsce w pierwszych miesiącach tej wojny, najlepiej ilustrować, co to są za metody. Rosjanie zażądali bazy na Łotwie i lotewski minister spraw zagranicznych Wilhelm Munters został wezwany do Moskwy dla przeprowadzenia rokowań o „traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy”. Na pierwszym spotkaniu M. lotewski zażądał praw posteloni do 160.000 żołnierzy sowieckich. „Ależ panie komisarzu”, bronił się Munters, „cała armia lotewska liczy zaledwie 90.000 żołnierzy a to, co pan chce postać, to jest prawie dwa razy tyle”. Molołow był twardy jak mur. W chwili, kiedy wydawało się, że rozmowy ułkną na martwym punkcie do pokójku wchodzi na scenę drugi aktor — „Drżący Munters zaczął skłaniać się na nierozważny upór Molołowa. Stalin zrobił poważną minę. „Molołow, ty taki i owaki, jak możesz w tak niewiasty sposób zachowywać się wobec mojego przyjaciela p. Muntersa? Obcinaj swoje żądania do połowy”. Rosjanie oczywiście nie liczyli na to, aby mogli wprowadzić do Lotwy więcej wojsk, niż 90.000. Munters pisał do Ryga i twierdził, że odstąpił wybitne dyplomatyczne zwycięstwo.

„Można żywić uzasadnioną nadzieję, że w krytycznym momencie Rosjanie zgadzają się na jakiś kompromis w sprawie zarządu powierniczego nad Tropyłanią. Jakkolwiek będzie rodzić kompromis, Rosjanie uzyskają punkt oparcia, który pozwoli im na zrzucenie ciężaru odpowiedzialności na Niemców. Należy również przypuszczać, że gdy taki kompromis zostanie ogłoszony, Byrnes nie będzie go uważał za dyplomatyczne zwycięstwo”.

Czyżby tylko „odhożenie”?

Z politycznych periodyków angielskich, które właśnie z Londynu otrzymaliśmy, najbardziej aktualny jest „The New Statesman and Nation” 29 ul. m. Radikalnie, ale niezależnie od Labour Party tygodnik odzwierciedla opinie wpływowej grupy intelektualistów angielskich. Pismo zapowiada dotychczas stosunkowo beztroskiemu i oswobodzonemu, że zażądać się już na zarządy pod adresem Moskwy, choć bez wycofania z tego wszystkich konsekwencji.

Artykuł wstępny poświęcony jest, rzecz prosta, konferencji londyńskiej, która w chwili pisania tego artykułu już dogasała — fiasko jej było oczywiście dla każdej z uważanej i zorientowanego obserwatora. Autor skłania za to w imię na Rosję, choć krytykuje też Amerykę.

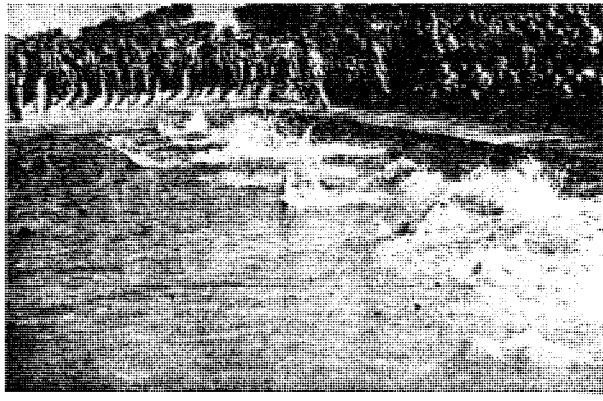
Kończy się ta fantastyczna konferencja ministrów spraw zagranicznych. Jej porządek dzienny zawiera jeszcze kilka mniej ważnych punktów, co do których można jeszcze powstać nieporozumienia, ale nie są to sprawy, od których zależy życie czy śmierć społeczeństwa. Pierwszą taką sprawą jest kontrola produkcji bomb atomowych, zgodnie z opinią najwyższej naukowej komisji. Rosjanie będą w ciągu dwóch lat w stanie produkować te bomby, jak zresztą każdy inny na odpowiednim — przemysłowym i naukowym poziomie stałej kraj. Inne kapitalne zagadnienie, co do którego wspólna polityka wielkich mocarstw jest rzeczą istotną, to sprawa ekonomicznego rozdzielenia (disintegration) świata, a szczególnie środkowej Europy. Jednak konferencja zajęła się innymi sprawami, dając im pierwszeństwo, jak narodowościowym składem Istrii, strategiczną kontrolą cieżkim Morza Śródziemnego, losem Tropyłani i konsyliacji bułgarskiej”.

Pragniemy od siebie zauważyć, że doceniając w pełni wagę wynalazku bomby atomowej, wydaję się nam jednak, że autor cytowanego artykułu wyrywa dowolnie z porządku dziennego konferencji kilka tematów, aby przez przedstawianie ich fragmentarycznie, podjąć wynalazku bomby atomowej, osłabić ich znaczenie. Tymczasem zarówno walka o posiadanie kontroli nad produkcją bomby atomowej, jak i każda z przytoczonych przez autora spraw, jest

przejawem tej samej walki, rzeczywistość toczącej na śmierć i życie pomiędzy Wschodem i Zachodem o panowanie nad światem.

„Rosja sowiecka, zdając sobie widocznie sprawę, że budowa rywalizujących i wyłączających stref interesów jest jedyną polityką możliwą do prowadzenia, szybko dostosowała się do sytuacji w Europie do gospodarki sowieckiej. Rosja zawarła układ z Węgry, dzięki któremu otrzymała możność uczestniczenia w polityce węgierskiej przemysłu, — i porozumienie z Austrią, w którym zapewniła sobie gros w dostawach ropy austriackiej. W tym samym czasie milion wchochodzą niemieckiej z Po-

ZE SPORTU



Prof. J. Michałak

Zawody pływackie o mistrzostwo 2. Korpusu — sztafetu

Polska uwięziona w bloku sowieckim

(Dokończenie ze str. 1)

My, Polacy, od pierwszej chwili wojny przedstawialiśmy się wszystkim granicznym i masowym wysiedleniom, dokonywanym na naszych ziemiach przez okupantów niemieckich i sowieckich. Przedstawiamy się na ten sposób, jesteśmy również przeciwni formom, w jakich się one obecnie przeprowadzają, choć w zasadzie stoimy na stanowisku, że mniejsza Niemiec winna bezwzględnie ustąpić z ustalonych ostatecznie granic państwa polskiego, w warunkach uregulowanych przez prawo.

Dzisiaj wszakże akcją wysiedlenia przymusowego i antyhumanitarną dotknięci są w Polsce przede wszystkim Polacy. B. min. Eden przewiduje więcej — jak wynika z jego oświadczenia w Izbie Gmin, że około 4 milionów ludzi opuści polskie ziemie wschodnie, by przenieść się na zachód od linii Ribbentrop-Molołow. Trwa dalej przymusowe wysiedlenie Polaków ze wschodu na zachód, nad samą Odrę. Odbijają się one w warunkach strasznych. Polakom przyświeca idea oddać się ziemię ogólną, co jest wyjątkowo, obrabowana poprzednio dokładnie przez wojska sowieckie, ziemię nieczynną, zamieszkałą wciąż jeszcze przez Niemców, którzy, gdy się zdeklarują jako komuniści, pozostają na miejscu, odurzają pewnie siebie i możność nowego znaczenia się nad polskimi przybyszami.

Polacy, idąc na to ziemie niechętnie i trzeci powody:

1) akcją przesiedlenia połączone jest z opuszczeniem stron rodzinnych, własnego domu i z katastrofalnym zaobserwowaniem;

2) muszą do zapuszczania się na ziemie ogólną, w warunkach pracy potwornych;

3) nikt nie jest pewny, czy te ziemie istnieją przy Polsce pozostałym.

Z przemówień wygłoszonych przez min. Bevin'a, a w imieniu opozycji przez B. ministra Edena w Izbie Gmin wynika jasno, że Wielka Brytania wcale nie uważa linii Odry i Nisy za ostateczną granicę Polski, przeciwieństwo doradza Polakom wielką wstrzeżliwość w posuwaniu się na zachód i w dochodzeniu do samej Odry.

Sprawy granic Polski mają się zająć dopiero następną konferencją pokojową. Z przemówień min. Bevin'a i min. Edena wynika ponadto, że między Anglosasami a Rosją powstało już nieporozumienie o jaką Nisę chodziło przy ustalaniu tymczasowej granicy — wschodnią, która wpaść do Odry pomiędzy Wrocławiem i Opolem, czy zachodnią, która wpaść do Odry na północ od Frankfurtu. Między obu rzekami leży ogromny smród, Śląska Dolina, z Lignicą i Wrocławiem. Wydaje się, że w Poczdamie Anglij omówili z Nisie wschodnią jako granicę Polski, a Rosjanie o Nisie zachodniej, komunikat zaś oficjalny wspominał tylko o Nisie.

Wszystko to razem stwarza warunki zupełnej niepewności co do przyszłości ziem nadodrzańskich — które zresztą Rosja w razie porozumienia z Niemcami gotowa zwrócić im w lokum serce, zwracając że i ona nie uznała w Poczdamie granicy Odry za ostateczną — ale i co do losów Polaków przymusowo wyganych na to niepewne tereny. Położenie ich staje się w tymbar dziej ryzykowne, że kraj zachodnio-europejskie gdyby rzeczywiście zaczęły traktować Polskę jako część bloku sowieckiego a granicę Odry i Nisy jako faktyczną

granicę Rosji (jest to już strategiczna granica Związku sowieckiego), gotowe zacząć myśleć o ewentualną przesunięcia z kolei Polski sowieckiej z nad Odry na wschód.

Takie są następstwa stworzenia przez pewne polskie czynniki pozorów, że Polska biurotawia jest Polska prawdziwa i że to Polska prawdziwa znalazła się w bloku sowieckim. Przed tymi następstwami jesteśmy zobowiązani Polacy bronić. Jeżeli są jeszcze Polacy, którzy nie widzą, co masa polska ma robić na obczyźnie, to tu znajdują odpowiedź. Na nasze barki spada ciężarna odpowiedzialność reprezentowania istotnej woli narodu oraz dalszej obrony polskiej raju stanu. Naszym obowiązkiem jest wykazywanie, że naród polski nie może ponieść odpowiedzialności za to, co się dzieje w Polsce dzisiaj, a zwłaszcza za powzięcia agentury Bieruta, Grzechów i przepisy, które obciążają praktycznie obywateli Polaków, nie można przetrwać na prawdziwej polskiej, którzy tak samo narażeni są na bezprawia, imbracje i gwałty. Nie nasza jest wszakże wina i nie jest wina narodu polskiego, że wielkie mocarstwa usunęły za rząd polski agenturę Bieruta, której plany terytorialne zgodą na rozbiór Polski wraz z łuszczeniem kompensatami były nam dobrze znane, a e i były tym, nie legalnie rządowi polskiemu, którego punktem wyjścia dla rozwiązania zagadnień terytorialnych był powrót do nienuaruszonych granic Rzeczypospolitej, naprawienie i wyrównanie na zachód wraz z Prusami Wschodnimi i Śląskiem Opolskim, tak jak to określili w grudniu ub. p. premier Arcewskiego. Nie z polskiej strony wyzła dli pomysł wpaść, że te kompensaty, które nam się propozuje, nie równoważyłyby straty Lwowa i Wilna.

Przepięsze wszakże d. Polaków, że wyrzucają Niemców, podkreślenie tymczasowości stanu polskich skłoni do bezprawia, burzące w Kraju, kopoty z Polakami w Niemczech i na obczyźnie, zawieszają ustalenia ostatecznych granic Polski dopiero na konferencji pokojowej — przypominają nam, a także winny przypomnieć innym, że sprawa niedopiędłości Polski wciąż czeka na załatwienie, a tymczasowe rozwiązanie, które obecnie w Polsce obowiązuje, jest nie do utrzymania, sprzeczne z zasadami sprawiedliwości, że zdrowym rozsądkiem oraz interesem Europy. Polityka masowego wyprępowania milionów ludzi z ich ojcowskich siedzib, nie była nigdy wysuwana przez Polskę. A ta polityka jest jedną z przyczyn obecnego chaosu w Europie i niekorzystnych się wędrowek narodów z zachodu na wschód i z powrotem. Z ta polityką, wyhodowana przez współczesne totalitaryzmy, należy zerwać, jeżeli pacyfikacja Europy ma stać się faktem. Nowe zmiany ludziodłowe na terenach polskich, dyktowane są wyłącznie strategicznymi potrzebami oraz planami politycznymi bloku sowieckiego wobec Polski, Niemiec i Europy.

A Polska nie chce do tego bloku należeć. Polska pragnie z bloku tego wydostać się na wolność. Dopóki to bowiem nie nastąpi, nie będzie w kraju naszym obowiązywać prawa i sprawiedliwość, nie dołączym do obcych, jak i w stosunku do Polaków.

Arp.

moza i Brandenburgii zdającej przez nowe polskie granice. Niemcy, dzieląc się gęsto trupem po drodze, pozostawiając poza sobą pustynny tam, gdzie kiedyś był kraj żywny i produktywny. Względami historycznymi i krótkowzrocznym realizmem łatwo jest to wytłumaczyć, ale nie można usprawiedliwić tej bezlitosnej ofiary europejskich stosunków i strategicznych interesów i ZSR.

„Polityka amerykańska jest również egoistyczna i, jeżeli chodzi o Daleki Wschód, otwarcie imperialistyczna. Japonia jest uważana za bazę amerykańską, ma być eksploatowana przez kapitały Stanów Zjednoczonych i utrzymana jako wojskowa własność Ameryki. W tym celu, wysłać, jako amerykańskie wyspiarki, placówki morskie i lotnicze, a amerykańscy imperialiści dyskutują eksploatację? (ład) azjatyckiego. Nagła prawda jest fakt, że dwa (?) wielkie bloki mocarstw grabią już wszystko, co tylko mogą, a ich jedyną troską są własne interesy strategiczne.

„Pozywna Wielkiej Brytanii nie jest taka prosta. W oczach Sowietów i ZSR, jak w oczach Amerykanów i jest, prawda, że nie rządy przychodzi do otwartą dyskusji, jak np. ma miejsce na konferencji ministrów spraw zagranicznych, Wielka Brytania jest skłonna głosować razem z Ameryką. Ale w rzeczywistości my stoimy pomiędzy Rosją i Ameryką. Jesteśmy narodem europejskim, świadomym naszych ekonomii i kulturowych względów, łączących nas z kontynentem i jesteśmy gotowi, gdyby Rosja chciała i to wierzcie, do współpracy z nią w odbudowie Europy. Stany Zjednoczone mają troszczyć się o Europę, choćby na Amerykańskich wielkie wrażeń wywarły osiągnięcia przemysłu niemieckiego i możliwością opanowania Ameryki przez Niemców. Największą naszą nadzieją na przyszłość byłoby prowadzenie przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone wspólnie z wolnymi krajami Europy (które wszystkie bezwzględnie zmierzają do socjalizmowi) łącznej polityki gospodarczej dobrobytu, co obejmowałoby transport i sprawy społeczne dla całego kontynentu. Ale Rosja zawsze odnosi się, by być pod jej światłem do takiej polityki, a Wielkiej Brytanii w jej stosowaniu przeszkadza brak konstruktynego realizmu. W żywcie sprawie dróg wodnych Europy Bevin podtrzymał propozycję Byrnesa, ale Wielka Brytania utwierdziła Rosję w jej podjętych planach co do naszych wodnych i doliny Dunaju — przez być myślenie, że Rosja nie (na temat politycznej demokracji w państwach bałkańskich, gdzie alternatywa wobec państwa komunistycznego może być tylko powrót do białego terronu).

Tajemnica dla nas pozostaje, dlaczego autor, który się nie bezstronna ocenę złańsk świata, polityki i ekonomii, a „panowania” (domination), i jakkolwiek, jakieś niekonsumistyczne piętnuje jako „biały terror”. The New Statesman and Nation” usiłuje stawiać na jedną płaszczyznę „imperializm” amerykański i imperializm sowiecki, przy czym nuta antyamerykańska przejawia się w tym radykalnym neganie dość wyraźnie, co notujemy dla uwagów informacyjnych. Także w dziedzinie istnieją również i tego kierunku w opinii brytyjskiej, by zrozumieć niektóre objawy. Pisma zaznacza dalej:

„Nie wierzymy, aby dyskusja nad tymi łącznymi zagadnieniami mogła być zerwana, ponieważ ministrowie spraw zagranicznych w tej chwili się rozjeżdżają, ale można żywić nadzieję, że w najbliższych tygodniach, jeżeli Wielka Brytania rzucić się na współpracę z Niemcami na porozumienie się z Dominiką, Francją i innymi demokratami Zachodniej Europy, co do pozytywnej polityki (rehabilitation). Jeżeli, na przykład, ta grupa mocarstw potrafi porozumieć się co do europejskiej polityki i w sprawie węgla z Zagłębie Ruhny, sprawa transportowa na kontynencie i rządzie, to będziemy mogli zastąpić nasz negatywny krytycyzm polityki sowieckiej zaproszeniem ZSR do współpracy w praktycznych europejskich projektach”.

Jak widzimy, „The New Statesman and Nation” popiera myśl utworzenia bloku zachodniego w oparciu o Anglię, lecz blok ten, w naszym mniemaniu, nie potrzebowałby się obawie Rosji, a mogłby nawet nawiązać z nią współpracę. Perspektywa taka wszakże budzi obawy w Ameryce. Mimo znacznego już otępienia, „choćby na Rosję” trwa jeszcze w pewnych środowiskach angielskich snów intelektualnych i nie pozwala im wysunąć wszystkich wniosków z sytuacji, której grozę zaczęły ją dostrzegać.

Kontrowersja amerykańsko-rosyjska — do kontroli nad Japonią została opóźniona takim komentarzem:

„Rosjanie mogą zastanawiać się, czy dawać wojsk amerykańskie nie ma jakichś dalekich strategicznych powodów. Dla których stosuje wobec Japonii politykę pobłażania i dlatego zaproszowali powiesić między amerykańskiej komisji kontrolującej. Z komentarzy prasy sowieckiej o amerykańskim zakładniczym bazami na wyspach Pacyfiku, widać niepokój. Mówiące popostru (in plain words), czy żołnierze amerykańscy przez to wszystko, co robia w stosunku do Japonii, nie przygotują się do uderzenia wojny światowej?”

Mamy jednak nadzieję, że „The New Statesman and Nation” nie wpłynie ujemnie na współpracę anglo-amerykańską, która wyraża się nie konferencjach londyńskiej tak niedowracanie.